

**Kłamstwo. W życiu. W pracy. W szkole.**

Zoltán Fördös

Kampala, listopad 2024  
Wersja druga rozszerzona

## Rozdział 1.

Mysząc o dokonaniach naszej cywilizacji, przeważająca część ludzi jest z niej bardzo dumna. Przecież loty w kosmos, rozwój medycyny, techniki, informatyki itp. Niestety mało kto pamięta, że początek przemian i powolnego rozwoju miał miejsce dopiero w 1775 roku w Wielkiej Brytanii wraz z wynalezieniem maszyny parowej przez Jamesa Watta, a która po licznych modernizacjach zdobyła uznanie na całym świecie, choć zajęło jej to kolejne pół wieku.

Maszyna parowa zmieniła dosłownie wszystko: spowodowała ogromne przemiany gospodarcze na całym świecie, a zamiana ruchu mięśni zwierząt i ludzi na ruch maszyny wymusiła nagły rozwój techniki zwiększając wydajność przy równoczesnym zmniejszeniu kosztów produkcji. Jej obecność pozwoliła na zaistnienie kolejnych wynalazków jak silniki spalinowe i elektryczność, rozpoczął się technologiczny wyścig jutra z wczoraj, który na dobrą sprawę trwa do dziś.

Maszyna parowa zmieniła również archaiczne i zastygłe przez wieki układy tworząc nową grupę społeczną wyodrębnioną głównie z biedoty chłopskiej- robotników zasilających obsługę fabryk budzącego się do życia przemysłu. Równoległe przez Europę przelewała się fala społeczna znosząca pańszczyznę, czyli obowiązek pracy darmowej dla najbogatszych właścicieli ziemskich czyli dla klasy panującej i kleru. Było to de facto brutalne niewolnictwo i wyzysk człowieka, które funkcjonowało od XII wieku i w znacznie zmienionej formie trwa do dziś (choć nikt tego nie dostrzega).

Zagęszczające się z czasem obowiązki chłopów powodujące ich totalny wyzysk sprawiały, że nie byli w stanie pracować na otrzymanym od pana do późniejszego rozliczenia (!) skrawku ziemi, co zmuszało ich do poszukiwania stałego dochodu w miastach, w ówczesnych ośrodkach przemysłowych jakie powstawały w miejscach wydobywania złóż produkcyjnych. Tylko nieliczna część chłopstwa miała szansę wykupić się z pańszczyzny i gospodarować z zyskiem. Przeważnie nie miała nawet najprostszych narzędzi ani podstawowych zwierząt hodowlanych. Nieprzystosowanie do nowych warunków brało się z niezwyklej ciemnoty, jaka towarzyszyła życiu chłopu i była stale umacniana przez kler- pośrednika między chłopem, a wymagowanym i narzuconym bogiem.

Ciemny chłop musiał klękać nawet w błocie przed dziedzicem czy księdzem, którzy byli wyroczniami jego życia. To oni decydowali o jego życiu, o tym czy może pojechać do innej wsi, poślubić kobietę, a i nie rzadko mieli prawo pierwszej nocy. Byli

też mieczem sprawiedliwości nad chłopem, którego można było dowolnie karać, głodzić czy zabić, a jedyną konsekwencją tego było zmniejszenie o dwie rąk do pracy.

I tak bez mała przez 1800 lat na całym świecie nie działo się nic co można nazwać postępem nie licząc mordów, bitew, wojen na coraz większą skalę, grabieży wszystkiego i zniszczenia pogańskiej kultury i każdej kultury niebędącej chrześcijańską. Praktycznie nie ma tematu, w którym ludzkość w jakimkolwiek sensie poczyniła nawet najdrobniejszy ruch naprzód w kierunku rozwoju i polepszenia życia. Jedynie kościół katolicki i jego hierarchowie cieszyli się doskonałym standardem życia, bo to dla nich budowano kościoły i pałace, a utalentowani geje malowali w ich świątyniach sufity jakoby na chwałę pana.

Niestety nie każdy mógł załapać się do kościelnej kasty. Z zewnątrz było to bardzo trudne, chyba, że pochodziło się z zamożnej rodziny czy też dziedziczyło się profesję po ojcu lub miało swojego starszego patrona i w determinacji osiągnięcia celu leczyło rozerwanie odbytu nasiadówkami na oparach z kory dębu. Nie mniej jednak perspektywa dostatniego i bezpiecznego życia bogatego nie tylko w majątki, ale i życie seksualne kazało z jednej strony zacisnąć pośladki, a czasami nawet je poluźnić.

Tymczasem we wsiach i miastach całej europy trwał wyścig narodzin ze śmiercią, sperma lała się bez odrobiny finezji, a podczas najazdów, bitew i wojen, do których udziału zmuszano zwykłych ludzi, dokonywano mordów i rzezi pomagając wygrać z narodzinami śmierci. Ot, takie człowieczeństwo w wydaniu miłości jednie prawdziwego boga Jezusa Chrystusa zrodzonego z Maryi, rzecz jasna, dziewicy.

Dziewczynki i kobiety nie tylko w całej ciemnej europy, zachodziły w ciążę po pierwszym okresie, a warto zauważyć, że nie był to ich pierwszy w życiu stosunek. Rok później rodziły, a po dwóch latach, gdy miały około piętnastu lat w większości przypadków stawały się sierotami mającymi na wychowaniu kilka niemowlaków, nie zawsze własnych, w tym też rodzeństwo.

Samo życie obfitowało w liczne pogrzeby własnych i cudzych dzieci, członków rodziny i społeczności, bowiem śmiertelność był przytłaczająca. Spośród urodzonych dzieci nie przeżywało więcej niż połowę, dlatego kobiety co roku rodziły kolejne dziecko z uwagi na brak antykoncepcji i wiedzy czy też z uwagi na gwałty czy inne wypadki losowe. Tak naprawdę nie miały nic do powiedzenia, rodziły, bo były zapładniane i nikt nie zastanawiał się nad tym głębiej. Słowem kobiety nie musiały do końca życia używać tamponów ani podpasek, bo ich nie wynaleziono, bo nie było bowiem potrzeby na ogarnianie comiesięcznych krwawych upławów. Co najwyżej zamykano ją ze świniami przez czas miesiączki uważając, że jest nieczysta. Po co było wymyślać jakieś podpaski, kiedy kobieta umierała po kolejnym porodzie na skutek powikłań lub z braku higieny?

Z praktycznego punktu widzenia to dobrze, że ludzie umierali tak wcześnie - przeważnie dożywając 30- 35 lat, bo nie znano leczenia poważniejszych chorób jak gruźlica, koklusz, polio, odra, cholera, dżuma czy rak. Co tu mówić o raku, kiedy zwykły ból zęba, potrafi skutecznie odebrać chęć do życia, kiedy po całej żuchwie rozlewa się zapalenie i sączy ropa. A gdzie znieczulenie, sterylizacja narzędzi czy jakakolwiek wiedza o układzie kostnym człowieka? W przypadkach zachorowań zwracano się do boga z pomocą, ale nie odnotowano ani jednego przypadku, kiedy z tą pomocą by przyszedł. Chyba, że chory szybko zmarł, wówczas mówiono, że go pan zabrał go do siebie. Mówi się o licznych cudach, nawet tych ze wskrzeszeniem zmarłych, ale wraz z dostępnością urzędzeń rejestrujących ilość cudów drastycznie zmalała do zera i jedyną przyczyną wyleczenia cudem jest błędna diagnoza.

Jakiegokolwiek tworzywa kultury chrześcijańskiej, jakie przetrwały do dziś są cenne tylko dlatego, że są stare. Bohomazy na ścianach kościołów czy archaiczna muzyka na klawikord i tamburyno czy też zapiski katolickich myślicieli, którzy wypaczali wszelkie możliwe pojęcia. Co prawda przebija w niektórych dziełach mistrzowski sznyt, ale współczesny człowiek jest dużo bardziej kreatywny, a jego dokonania wzbudzają zdecydowanie większy podziw. Jedyne co miało miejsce to powierzchowne zmiany- ozdobiony wóz koński stał się karocą, zmieniało się uczesanie, stroje i sposoby odstraszenia wesz i pluskiew na ludziach czy też metody egzekucji.

W Europie nie działo się nic, nawet proch został wynaleziony w Chinach, ale i bez prochu kościół sobie świetnie radził z zabijaniem. I to jedyna rzecz jaką kościół katolicki w swojej historii dokonał oprócz wielu cwanych posunięć takich jak wymyślenie czyścica, nakaz celibatu księży, matkę boską i jej niepokalane poczęcie oraz wspomniany szeroki wachlarz tortur i grzechów karanych torturami. Całe szczęście, że koło, ogień i żegluga zostały wynalezione znacznie wcześniej niż chrześcijaństwo, bo znając przychylność kościoła katolickiego do nowinek technicznych do dziś latalibyśmy z dzidami mieszkając w jaskiniach.

A tak to można powiedzieć, że przez kolejne wieki przynajmniej ludzie napierdalali się coraz bardziej globalnie i wymyślnie, a zbrojne rozwiązywanie sporów terytorialnych, grabieże, ludobójstwa, mordy i tortury często były usprawiedliwiane tym, że dzieją się z posłannictwa Watykanu, czyli boga samego. A kiedy już terytoria zostały w optymalny sposób podzielone, zaczęło się sypać chrześcijaństwo na kilka odłamów, także znów można było usprawiedliwiać rzezie troską miłościwego Chrystusa do jedynie słusznej wiary katolickiej poprzez opodatkowanie się Watykanowi i wybicie paru milionów ludzi z okładem.

Nic dziwnego, że ludzkość nie ma żadnych dokonań na swoim koncie, kiedy kościół do swojego arsenału sprzeciwu obstawiał przekonanie, że Ziemia jest płaska

czy też, że słońce krąży wokół niej, a tęcza została zamontowana przez boga na niebie po potopie. Kościół katolicki sprzeciwiał się wszystkiemu nad czym nie mógł zapanować i zwalczał to dosłownie i trwale eliminując. Stawał w kontrze przeciwko przetaczaniu krwi- co najwyżej dopuszczał jej upuszczanie. Sprzeciwiał się zażarcie stosowaniu szczepionek, a przeprowadzenie sekcji zwłok było przez wieki niemożliwe, podobnie jak badanie ginekologiczne, które mogły odbyć się jedynie pod warunkiem, że lekarz-pionier w tej dziedzinie, nie zagląda kobiecie w krocze. Tym samym olbrzymia śmiertelność chorych na damskie przypadłości kobiet jaka miała miejsce przez wieki należy zaliczyć do osiągnięć kościoła dominującego w sferach prywatnych, społecznych i narodowych.

Używanie widelca było zabronione, ponieważ kościół twierdził, że jest to narzędzie samego Szatana, a teoria ewolucji i prawa człowieka to haniebne pogwałcenie boskiego porządku. I tak do dziś sprzeciwia się ruchom LGBT, in vitro, prawom kobiet, aborcji, antykoncepcji, odstąpienia od indoktrynacji dzieci poprzez wpajanie katolickich kłamliwych doktryn czy też spowiedzi dzieci. Katolicki kościół protestował przeciwko elektryfikacji czy radiofonizacji życia. Kolaborował z caratem, obcymi mocarstwami, faszystami, komunistami i pisowskimi notablami siedzącymi w kieszeni Putina. Najbardziej zwyrodniała, zbrodnicza i obrzydliwa instytucja na świecie, prawdziwe siedlisko zła, pychy, chciwości i wszelkiej niegodziwości. I do dziś ma się dobrze, a i ich pocieszny zwierzchnik nie wie kto jest agresorem w wojnie Rosji z Ukrainą.

I teraz należy sobie uzmysłwić, że przez ostatnie 250 lat ludzkość dokonała ogromny postęp w rozwoju dosłownie wszystkiego i że średniej życia około 30 lat wydłużone zostało ono średnio do ponad siedemdziesięciu. I że przez siedem razy dłuższy okres niż ten od wynalezienia maszyny parowej nie zrobiono, nie dokonano niczego. I że gdyby zrobiono, dokonano, nasza cywilizacja byłaby siedem razy do przodu i doprawdy ciężko sobie wyobrazić jak nowoczesny i zaawansowany mógłby być nasz świat. Z pewnością udałoby się wyeliminować większość chorób znajdując na nie lekarstwa, byłoby możliwe wytwarzanie utraconych części ciała czy powszechna byłaby teleportacja, a przede wszystkim i co najważniejsze- będąc daleko od chrześcijańskiego miłosierdzia ludzkość miałaby szansę na równoważny rozwój i produktywnie życie nie mając podwalin kurewstwa i ludobójstwa jakie chrześcijaństwo w swym miłosierdziu przyniosło.

Namiestnicy boscy przez wieki robili wszystko, by chłop, czyli przez wieki największy arsenał ludzki, był ciemny, głupi i posłuszny. Dlatego nie istniała absolutnie żadna edukacja, a na wszelkie pytania odpowiadał klecha cytatem z Biblii o posłuszeństwie i uniżoności, gdyż „błogosławieni cisi, albowiem oni na własność

posiadą ziemię”. Tym i wieloma innymi cytatami z najbardziej przerażającej, nielogicznej, parszywej i do cna zakłamanej biblii zorano mózg chłopca do tego stopnia, że stał się bezwolny wierząc w jakieś lepsze życie po tym, jakie mu skutecznie zohydzano.

Watykańscy szamani nie przestali umacniać ciemnoty do dziś wciąż znajdując podporządkowane barany, które wysyłają do kościołów swoje dzieci jak nie na pranie mózgow to dla zaspakajania uczuciowych potrzeb księży. Do dziś kościół katolicki rozbija się łokciami i kopie zawłaszczając społeczną przestrzeń wpychając się do polityki, problemów społecznych, a gospodarczo czerpiąc zyski z licznych darowizn, nieopodatkowania, braku kontroli finansowej państwa i korzystnych funduszy tworzących dla tego pazerne, nienasycone potwora przez ministerstwa polskiego rządu.

## **Rozdział 2.**

Nie ma absolutnie żadnego pozytywnego dokonania kościoła katolickiego, który potrafi się obronić, bo mówiąc, że przez wieki zajmował się oświatą, ale tylko dla wybranych i w kierunku takim, by oświatę limitować. A sama oświata ruszyła w swoim rozwoju dopiero dzięki osobom świeckim i ruchom oświeceniowym, nie dzięki kościołowi.

Druga połowa XIX wieku i pierwsza XX wieku to ogromna lawina przemian i wzmożonej walki z dotychczasową ciemnotą, ale też skoncentrowanie sił ciemnoty w walce o utrzymanie dusz w kieracie psychicznego i fizycznego zniewolenia, walka z nowoczesnością, postępem i postępująca laicyzacją społeczeństwa. I o ile postęp technologiczny bezapelacyjnie wygrał z zabobonem, tak ciemnota odniosła zwycięstwo na poziomie utrzymania wytworzonych przez wieki zależności, pojęć i wszystkiego co składa się na naszą europejską obyczajowość, z której jesteśmy również bezpodstawnie dumni.

Rezultatem bezpardonowej walki klasy panującej o własne bogactwa i wpływy kosztem milionów zaharowanych na śmierć ludzi spowodowała Wielką Rewolucję Radziecką w 1917 roku, której dalekim skutkiem było wprowadzenie unormowanego czasu pracy, polepszenie bezpieczeństwa pracy i opieki zdrowotnej robotników i ich rodzin, zapewnienie powszechnej i darmowej edukacji niezależnie od pochodzenia i majątku.

Oczywiście mówienie o tym jest nie dobre- jest złe, niewłaściwe i oburzenie wzmaga się zawsze, kiedy ktokolwiek wspomni o pozytywnych wpływach Rewolucji Radzieckiej na naszą cywilizację, podobnie jak oburzenie wywołuje stwierdzenie, że

matce boskiej waliło spod kiecy zdechłym śladem i każdy kto wspomni o pozytywnym aspekcie rewolucji jest komunistą, bolszewikiem i czerwoną szmatą. Przyjęło się, że absolutnie wszystko związane z bolszewizmem, Leninem i Rewolucją jest złe i idąc za ciosem i zupełnie bez echa usunięto ze wszystkich bibliotek w Polsce około 2014 roku dzieła poświęcone Rewolucji Październikowej i udziałowi Polaków w niej, pamiątki uczestników i opracowania, a także dorobek Ludowego Wojska Polskiego, jego szlaków bojowych i wspomnień bohaterów. W rezultacie poszukując w tym czasie wspomnień żony Feliksa Dzierżyńskiego- Zofii, która była sztandarową pozycją w PRL wydaną w olbrzymim nakładzie wznawianą od 1951 do 1969 roku znaleźć można było jedynie w Centralnej Bibliotece Wojskowej.

Ale to właśnie nie kto inny a odsądzeni od czci i wiary bolszewicy zaprowadzili radykalne zmiany społeczne organizując bezpłatne i powszechne szkoły. To właśnie oni pozbawili małżeństwa irracjonalnego statusu instytucji wiecznej, niemożliwej do rozwiązania (chyba, że kościół za grubą kasę stwierdzi, że to małżeństwo co było to nie było wcale małżeństwo) wprowadzając prawie natychmiastowe rozwody na wniosek jednej ze stron, a przy okazji zgorszyli ówczesny świat depenalizując homoseksualizm.

Nie dziwny się zatem, że komunizm stał się największym wrogiem kościoła katolickiego i nie tylko katolickiego, ale i prawosławnego, które spiskowały przeciwko władzy ludowej Rosji czy innych krajów socjalistycznych, ale widocznie środki podjęte do walki z nim okazały się zbyt słabe. Wiara, czyli irracjonalne przekonanie o istnieniu jakiś bogów okazała się nie do wyeliminowania w krótkim okresie stosowanymi wówczas metodami. Komunistyczni edukatorzy wolni od pojęcia grzechu i całej szopki przekonań nie byli w stanie dotrzeć do ludzkich rozumów brnąc ogromne złoża wyhodowanej ciemnoty. Z czasem zaczęto dogadywać się z ludźmi kościoła dając im jakieś swobody i mając względną kontrolę nad nimi.

I mimo powszechnej edukacji, głupota i zabobon przekazywany przez starsze pokolenia młodszym okazały się silniejsze niż rozum i logika. Świątobliwe ośrodki opiniotwórcze brzmiały o zepsuciu, sodomie i gomorze, choć największe zepsucie zawsze panowało na plebaniach i pałacach biskupich o czym wówczas szeroko się mówiło, ale nie robiło wielu notatek. Nie mniej jednak także w sferze dotychczasowej zaprzańskiej i dulskiej obyczajowości coś drgnęło, ale nie można tego nazwać wzwozem.

I to właśnie nie jakieś szkółki jezuickie dla wybranych kochanków jako centra rozpowszechniania szkolnictwa, ale szeroko zakrojona i zorganizowana na każdym poziomie nauczania, dostępna dla każdego, wręcz przymusowa i darmowa edukacja wprowadzona przez bolszewików, którzy wiedzieli, że żeby doścignąć świat, trzeba go zrozumieć, a naukę wykorzystać. Stąd niezastąpione rzesze młodych inżynierów,

pionierów rozwoju wszelkich gałęzi przemysłu i nauki, to przeprowadzona w błyskawicznym tempie elektryfikacja kraju, powstające liczne elektrownie wodne czy węglowe, budowane w zawrotnym tempie ogromne huty dostarczające niezastąpionej stali do produkcji traktorów i maszyn rolniczych dla wsi, lokomotyw, wagonów, samolotów oraz uzbrojenia.

Zbierano nawet bezdomne dzieci sieroty, których po 7 latach działań wojennych były miliony i specjalnie dla nich organizowano obozy nauki i pracy, gdzie uczyły się czytać, pisać, miały czystą pościel, opiekę, pożywienie i cel w życiu kształcąc się w wymarzonym zawodzie. Prym przez lata wiodła komunistyczna edukacja według Antona Makarenki, wybitnego pedagoga, który połączył ustawiczną naukę młodzieży z pracą i budowaniem jej świadomości społecznej poprzez m.in. dobór odpowiednich przykładów bohaterów związku radzieckiego (bo i jakich innych?!), udział w życiu zespołu, łączenie nauki zawodu z nauką o świecie, nauką przedmiotów ścisłych i humanistycznych.

W wielu kręgach na wspomnienie o doktrynie wychowawczej Makarenko słysząc szmer pogardy, ale co w owym czasie działo się w Polsce? nic. Mimo to, że problem był, sieroty były i był też Janusz Korczak zupełnie pominięty przez ówczesne władze, finansowo ignorowany, wspierany jedynie przez prywatnych darczyńców, który już od 1912 roku prowadził nowo wybudowany dom sierot. W okresie międzywojennym polskie społeczeństwo może poszczycić się tym, że matki mogły oddać dzieci do tak zwanych bidulów, z tego powodu, że w domach brakowało podstawowego jedzenia. Kościół katolicki nie był zaangażowany w poprawę życia ani sierot, ani inwalidów, osób samotnych, starszych i niedołączonych. Aby znaleźć dokonania kościoła katolickiego na polu edukacji i opieki nad dziećmi należy zaopatrzyć się w świeczkę, bo tylko ze świecą można ich szukać.

Oczywiście w ramach promocji kościoła chrystusowego, który stawiał na słabych, niedołączonych i bezbronnych organizowano wiele przytułków pod auspicjami kościoła katolickiego, szkół dla dzieci, ochronek, domów dziecka, szpitali jednak były to i są działania głównie fasadowe, pokazujące, że kościół jest pomocowo aktywny, z tym, że żadna z osób poddana opiece kościoła nie chce tam wracać. Oczywiście nie wszystkie ośrodki są skażone dogłębną patologią, część, zwłaszcza współczesnych ośrodków jak hospicjum w Wołominie uznać należy za wzorowe, a nawet wzorcowe niczym wodociągi w Kielcach, jednak i tam na szczęście nienachalnie narzuca się pacjentom obecność katolickich bóstw, co jest też normą w tego typu miejscach.

W przeszłości bywało znacznie gorzej, co mogą zaświadczyć groby dzieci wokół wielu kanadyjskich szkół, w których na siłę kościół katolicki i protestancki oddzielały dzieci od rodziców w imię absurdalnych idei asymilacji. W szkołach tych dochodziło do rzeczy przerażających, gdzie bicie, głodzenie, torturowanie, gwałcenie i zabijanie dzieci



(Żywych! Godek, czytałaś o tym?) przez księży i zakonne siostry było wręcz na skalę masową i działo się to przez wieki. Także i w Polsce mamy na mniejszą skalę przykład zakładu opiekuńczego dla dzieci, w której siostra zakonna Bernadetta inicjowała gwałty i pobicia starszych dzieci przez młodszych utrzymując w ośrodku patologiczny rygor. Nie mniejszym skandalem było skazanie tej zwyrodniałej osoby jedynie na dwa lata więzienia.

Dość powiedzieć, że wicedyrektor białostockiej filii Caritas Polska dokonał aktu apostazji określając kościół jako instytucję dającą schronienie przestępcom w odniesieniu do licznych przypadków pedofilii wśród kleru i finansowego zakłamania takich potentatów jak pan Kordaszewski zwany ojcem Rydzykiem- wystarczy wspomnieć zbiórkę pieniędzy na ratowanie stoczni czy geotermię, do której trzeba dopłacać.

### **Rozdział 3.**

Definicję współczesnego człowieka o umyśle polskiego pańszczyźnianego chłopca jako pierwszy zauważył profesor Andrzej Leder w swojej książce „Prześnionia rewolucja” obrazując przemiany jakie zaszły w powojennej Polsce po eksterminacji mniejszości żydowskiej przez faszystowskie Niemcy. Spostrzegł, że w dalszym ciągu w sporej części narodu polskiego tkwi umysłowy pańszczyźniany chłop, chłop tępy, głupi i ślepo posłuszny pomimo ogromnych przemian społecznych i niespotykanego jak przez ostatnie 80 lat rozwoju.

W drodze wydarzeń historycznych część polskiego chłopstwa została nobilitowana do zajęcia pustego miejsca, które przed wojną wypełniała w krwiobiegu gospodarczym państwa z powodzeniem społeczność żydowska- drobny i większy handel, wytwórczość, usługi. Miejsca wymordowanej najliczniejszej najbiedniejszej części społeczności żydowskiej nikt po wojnie nie chciał zająć.

Przemiany społeczne, pojawienie się dominującej klasy robotniczej, podniesienie rangi chłopstwa i powszechna edukacja dzieci i dorosłych pozwoliły na zrobienie ogromnych kroków na drodze postępu, stylu życia i podwyższenia jego standardów. Z tym tylko, że mimo przemyślanej i efektywnej edukacji większość społeczeństwa dalej pozostała bezwolnymi pańszczyźnianymi chłopami. Co prawda potrafią pisać i czytać, niektórzy nawet przeczytali łyśka z pokładu idy i potrafią na globusie znaleźć Częstochowę, ale daleko im do twórczego czy abstrakcyjnego myślenia, głębi refleksji czy umiejętności wypowiedzenia się na podstawie osobiście wykreowanych wniosków.

Czymś trzeba ową nie nachalność mądrości zakryć, zatem Polacy dopatrują w swoich nazwiskach szlacheckich końcówek -ski i -cki usprawiedliwiają się, że

przodkowie zapewne należeli do zubożałej w wyniku działań zaborców szlachty, zapewne walczącej o polskość, a dawne herby rodzinne zapewne się nie zachowały. Na próżno pocieszają się, że pradziad był stajennym u marszałka myjąc dupę kasztance po sraniu, a prababka pokojówką na dworze hrabiny czartoryskiej, szorowała prześcieradło jak hrabina je zakrwawiła lub zarzygała, bo sperma zaschnięta sama odpadnie. Każdy boi się bolesnej prawdy, tego, że większość z nas pochodzi z ziemianki lub z obory, a przodków nie grzała puchowa pierzyna, ale utuczona maciora, której podbierano mniej zgniłe kartofle, by dać własnym dzieciom.

Podnoszenie rangi własnego pochodzenia jest wciąż powszechne choć wydaje się, że zjawisko to traci na znaczeniu. Jest spora ilość nazwisk obcego pochodzenia, co nie znaczy, że i ich przodkowie od pokoleń nie pasali świń. Pozostaje w dalszym ciągu niezrozumiała estyma skierowana wokół nazwisk znanych rodów nawet wobec takiego Glińskiego, który w pojmowaniu części ludzi nie jest człowiekiem z tableta tylko z tych Glińskich co kupili kupioną kolekcję malarstwa za pół miliarda bez żadnego zażenowania.

Podświadomie ludzie szczycą się arystokratycznymi rodami, a to czartoryskimi, a to Lubowickimi czy Radziwiłłami, choć niczego oprócz wycisku ludzkiej pracy ich rodziny nie dokonały, a przedstawiciel tych ostatnich dał się poznać jako sprzedajny, niekompetentny i szkodliwy urzędnik państwowy. Poza nielicznymi wyjątkami. Do dziś w piarowej wyobraźni wydaje się ludziom, że znane arystokratyczne nazwisko nosi ze sobą znamiona szlachetności, uczciwości i szacunku, kiedy jedynie gówno lepiej na nich się prezentuje.

Dlatego też pielęgnacja złudzeń ma istotną rolę w naszej obyczajowości, a nawet pojmowania historii narodu, który w rzeczywistości żadnych sukcesów wybitnych nie miał, a przynajmniej niczym nie wyróżnia się na tle innych narodów. Polacy w obliczu braku sukcesów sprytnie nauczyli się świętować klęski, więc zaczęto wpieryw nieśmiało, a następnie z coraz większym impetem budować chlubę z katastrof równocześnie sprytnie przekształcając prawdę na potrzeby mitów. A kiedy nie można świętować klęski, wypada uruchomić niezgłębione pokłady szydery wobec innych narodów, aby poczuć się lepszym, mocniejszym, a z pewnością odnieść przewagę moralną. Historia polski znana jest jedynie wybiórczo i wielokrotnie fałszywie, a prawdziwe wydarzenia są fałszywie interpretowane.

Zatem Polacy świętują 14 kwietnia święto chrztu polski, czyli masowy mord na rozmaitych plemionach zamieszkałych mniej więcej dzisiejsze terytorium kraju, które nie godziły się na przyjęcie innych bogów, bo dotychczasowi byli widocznie lepsi, ciekawsi i zdecydowanie bardziej zrozumieli. Nie tylko Polska stała się ofiarą chrześcijaństwa, ale wszystkie kraje, do których dotarli katoliccy misjonarze robiący

ludziom sieczkę z mózgow niszcząc zastany porządek i ład prawny czy też adaptując go do swoich potrzeb. A wydaje się, że było tak ładnie, Mieszko uklęknął przed papieżem, ten go pokropił i od tej chwili wszyscy chwalili pana. Na scenę wyszedł ówczesny Zenek Martyniuk czy inny twórca muzyki dla niewymagających, a Polacy ruszyli w tany chwając pana na wysokościach, hosanna, kurwa jego mać!

Z pewnością przez liczne wieki ciemnoty urodziło się wielu geniuszy i osób, których marzenia przeganiały ówczesne realia, ale ginęły w zamieszkach, bitwach czy wojnach, albo umierały na każdą możliwą chorobę, gdyż na absolutnie żadną chorobę nie było leków. Umierali tym bardziej, kiedy kościół zaczął oskarżać zielarki o konszachty z diabłem nazywając je czarownicami i w sposób masowy paląc je żywcem na stosach. Całe szczęście, że koło wynaleziono znacznie wcześniej, bo i ono mogło być na liście rzeczy zakazanych.

Olbrzymi zastrzyk gotówki i wpływów przyniosły kościołowi wyprawy odkrywające nieznane lądy, podczas których mordowano i wykorzystywano rdzenną ludność militarnie nieprzygotowaną do odparcia znacznie bardziej zaawansowanej techniki zabijania, jaką przywieźli ze sobą odkrywcy. A na koniec wymordowano 60 milionów rdzennej ludności obu ameryk, aby przekonać ją, że 1600 lat wcześniej Jezus umarł za ich grzechy i ich kocha, a ci od szesnastu wieków o tym nie wiedzieli!

Z jednej strony ciekawość nieposkromiona, chęć poznania świata, a tak naprawdę poszukiwanie cennych minerałów i grabież po egidą kościoła katolickiego, który w imię szerzenia wiary dokonywał mordów na autochtonach, zarabiał ogromne pieniądze na niewolnictwie, podzielił ludzi jak tylko głęboko się dało i do końca protestował nad jego zniesieniem, nawet kiedy wiadomo już było, że w panującej formie było ekonomicznie niewydolne.

Z jednej strony okrutne doświadczenia zgotowane Kunta Kinte po jednej stronie świata, a wcale nie lepsze atrakcje życia europejskiego chłopca wcielonego do armii, wyzyskiwanego i pogardzanego. Za to jeden i drugi mógł się modlić do dobrotliwego Jezuska i panienki, jego matki dziewicy w nadziei na spełnienie próśb, a tymczasem jedyne co dostawał to łaskę wysrania się.

W tym czasie wiele się wydarzyło, ale mało kto wie co dokładnie. Ważne, że w 1410 roku wojska polskie pokonały krzyżaków pod miejscowością Grunwald i przejęły w późniejszym terminie zamek w Malborku, a w wrześniu 1682 roku Jan III Sobieski przegonił Turków pod Wiedniem, czyli my Polacy ocaliliśmy chrześcijańską Europę i to wcale nie ważne, że polskiego wojska było tam około 3000 żołnierzy, a regiment austriacki sformowany w popłochu to 32000 żołnierzy. Turcy umieli już mówić „geldwechseln bitte” i „ist deine tochter achtzehn jahre alt?” kiedy w jeszcze większym

chaosie i popłochu polski sejm uchwalał zbiórki kasy na stworzenie dodatkowych oddziałów wojska, bo te 12000 wojaków co było w kraju to trochę było za mało. Kasy jak nie było wcześniej tak nie było i teraz. Dopiero co wprowadzono podatki na rzecz zbrojeń, bo przecież nikt nie umiał przewidzieć, że Turcy będą wymagać zbrojnej gościny, a przecież Błaszczak jeszcze się nie narodził, ale jak widać miał godnych siebie przodków. Gdyby żył w tamtych czasach, zapewne ściągałby miecze z Korei, ale dojechałyby same pochwy.

Tymczasem sam Sobieski wyłożył okrągłą bańkę, a cesarz Austrii przesłał grubą kapustę na rzecz opłacenia armii, co też zajęło trochę czasu, bo transakcje finansowe wyglądały trochę inaczej niż dzisiejszy blik. O wkładzie finansowym kościoła katolickiego źródła milczą.

Kiedy już Wiedeń chylił się po dwóch miesiącach zacieklej obrony, która kosztowała życie 13000 obrońców, na białym koniu, rzecz jasna, przyjechał król Jan III z odsieczą i w pół dnia wybił 20000 Turków, a resztę zmusił do ucieczki nie ponosząc osobiście zbyt wielkich strat. Tym razem się udało. Od tego czasu, nie znając żadnej wielkiej wygranej do dzisiejszych czasów każdy Polak twierdzi, że my żeśmy pogonili tureckie hordy, choć było to 350 lat temu i dokonali to zupełnie inni ludzie, a do tego wyłącznie za kasę.

Po tym zwycięstwie było już tylko gorzej. Co prawda i wówczas rodziły się wybitne jednostki, ale nie na tyle silne by zdyscyplinować naród warchołów poddanych praniu mózgu kościoła katolickiego. W awanturach kolejnego stulecia brał udział Tadeusz Kościuszko, ale wobec przytłaczającej przewagi wroga nie udało mu się ocalić rozsypującego się i pozostającego w kłótniach państwa z istotną rolą Watykanu i polskiego kościoła katolickiego, który w niechęci do płacenia podatków stworzył sytuację rozpoczynającą powolny rozbiór polski.

Można śmiało powiedzieć niczym Błasik do pilota tu 154, że się zmieści, że Polacy od przynajmniej 400 lat łożą kasę na zapewnienie extra luksusowego życia i bogactwa wyjętym spod prawa, bezkarnym i bezczelnym funkcjonariuszom watykańskiego państwa i robią to do dziś mimo, że kler przyczynił się w stopniu znacznym do zagłady polskiej państwowości na 123 lata. I wszystko jest w porządku.

Dzieci gania się na msze do kościoła przy rozpoczęciu roku szkolnego i nikt słowem nie piśnie ani klesze pod nogi nie splunie, że to reprezentant wrogiego państwa, okupanta polski. I nikt też nie wspomina, że Watykan nałożył już tyle klątw na Polskę, że powinna być krajem wolnym od katolicyzmu, łącznie z klątwą papieża Marcina V, który obłożył po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem polskiego króla i wszystkich Polaków do entego pokolenia klątwą, która do dziś nie została odwołana.

Część społeczeństwa, tzw. patriotyczna do dziś hołubi spadkobierców dawnej endecji z Dmowskim na czele, która to endecja mordowała działaczy socjalistycznych i kolaborowała z kościołem katolickim i carską ochraną. Hołubi nie dlatego, że nie wie o mrocznej i zdradzieckiej postawie endeków, ale dlatego, bo mają wrodzony defekt pojmowania. Są to ludzie pozbawieni odwagi przeciwstawiania się nie tylko w obliczu ich ukrywanych odmiennych preferencji seksualnych, ale jakiegokolwiek inności widząc w niej zagrożenie od swojego prostoliniowego i zero jedynkowego postrzegania świata, na czele którego jest pan bóg, a przed nim biskup w fikuśnych szatach z przewagą złota. Ci ludzie nigdy nie będą obrońcami słabszych, obrońcami dzieci czy kobiet, obrońcami zwierząt, a ich światopogląd kształtują dogmaty kompletnie z czapy rzucające z wszelkiego rodzaju mównic.

Są to zwolennicy tak zwanych wartości czyli bóg, honor, ojczyzna do tego narzucający swoje radykalne przekonania w sposób równie radykalny. Ugruntowani w zakłamanych fundamentach są nośnikami zakłamania, w którym żyją wszyscy, bo każdy to kłamstwo wchłonął. Oddani kościołowi i pojęciom równie zwykle wyświechtanym i abstrakcyjnym jak patriotyzm czy niepodległość, przekonani o swojej słuszności, zajebistości, nieomyślności, pewni poparcia przez samego boga i jego matkę utrwalają i legitymizują głupotę na przyszłość.

Powszechnie przypisuje się odzyskanie niepodległości Piłsudskiemu, kiedy jest to kolejne kłamstwo utrwalone przez Piłsudskiego i jego akolitów, bo on sam nie miał z tym nic wspólnego. Całe przedsięwzięcie było pilotowane przez radę regencyjną, o której nikt nie pamięta, która prowadziła polityczne rozmowy z rządami Austrii i Niemiec o utworzeniu polski, bo inaczej nikt nie chciał się już w I wojnie światowej napierdalać, a zdarzało się, że żołnierze zaniechali walk niejednokrotnie, a z drugim powodem było stworzenie naturalnej bariery przez rosnącym w siłę bolszewizmem, któremu przez kolejne lata nie dały wzmożone ataki białogwardyjskich sił zasilane ogromnymi złożami pieniędzy i sprzętu. Ale durny jak polak obywatel polski dalej będzie twierdzić, że niepodległość przyniósł nam Józef Piłsudski. Zapewne na kasztance pojechał do zaborców, podkręcił wąs, ryknął: oddajcie nam niepodległość! a oni oddali.

Piłsudski napadł zbrojnie na wiosnę 1920 roku Rosję bolszewicką mając na stanie umundurowanie państw zachodnich prosto z demobilu i niezunifikowaną broń oraz niedostatek butów żołnierskich, co ostatecznie zakończyło się fatalną klęską pod warszawą po nie całych czterech miesiącach, podczas której naczelnik przekonany o porażce, zwiął. Armia czerwona goniła polskie wojska tak szybko, że sama się w swoich szeregach pogubiła i gdyby nie to, zgrupowana koło włocławka armia Budionnego rozniosłaby obronę warszawy razem z warszawą zatrzymując się w Brześciu.

Do dziś wydaje się ludziom, że to Rosja napadła w sierpniu 1920 Polskę, bo nikt przy okazji trąbienia o rocznicy czy budowie łuku tryumfalnego nie wspomina, że to właśnie państwa zachodnie pozbyły się z demobilu przestarzałego uzbrojenia i wykorzystując chore ambicje Piłsudskiego pchnęły go na pewną przegraną, bo z bolszewikami toczono boje od ponad dwóch lat przyniosły jedynie ogromne straty zainwestowanych pieniędzy w białogwardyjskich watażków, których bolszewicy wybijali jednego po drugim.

Tłumaczy się tą arogancką napaść jako atak wyprzedzający, bo bolszewicy chcieli, by rewolucja rozeszła się jeszcze na Niemcy. Owszem, chcieli, ale sami zdawali sobie sprawę, że jeśli nie zrobi to niemiecki robotnik, to nikt inny tego nie zrobi, bo radziecki zajęty jest walką o utrzymanie zdobyczy. Poza tym od 1918 roku Lenin zabiegał oficjalnie o podpisanie pokoju i ustalenie granic, na co spotkał się jedynie z ignorancją.

I dziwi się do dziś absolutnie nie rozumiejąc genezy wydarzeń ani własnej winy Polaków. Większość społeczeństwa bezrefleksyjnie przesiąknięta narodową propagandą myśli, że bolszewicy w 1920 roku ot tak sobie najechać postanowili Warszawę. Pomija się skrupulatnie sam najazd na wiosnę i krótki postój w Kijowie, gdzie dobitnie Polacy pokazali swoją pogardę do Ukraińców i ich lidera Petlury, podobnie jak to się pomija, że Polacy odmówili udziału w wojnie uważając, że nie mają z tego żadnych korzyści. I faktycznie od narodzin państwa polskiego dwa lata wcześniej nie dostali złamanej propozycji unowocześnienia i podniesienia standardu życia na roli. Dalej mieli spędzać noce w swoich biednych chatkach krytych słomą czy w ziemniakach, bo ciepłej i taniej, a w niedzielę mogli nacieszyć się niezgnitym ziemniakiem po obowiązkowej mszy i złożeniu kolejnej daniny, tym razem na kościół.

Żaden Polak, a zwłaszcza prawicowy historyk nie wie, że od odzyskania niepodległości rząd bolszewików błagał o podpisanie porozumienia pokojowego, formalnego ustalenia granic i nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków. Przez 3 lata polski rząd ignorował odpowiedzi, a jeśli odezwał się, stawiał irracjonalne warunki z demobilizacją Rosji włącznie. Posunął się też do zamordowania wysłanników Lenina. I dopiero w 1921 roku podpisano w rydze porozumienie, które strona rosyjska podpisała bez jednego komentarza, a Polska nie zyskała na nim absolutnie nic. Ale to nie przeszkadza chodzić z niewidzialnym pióropuszem sławy i wielkości i opowiadać, jak się pogoniło bolszewika. Wspomnienie o obozach jenieckich dla bolszewików to temat osobny, który zapoczątkował pierwsze polskie obozy koncentracyjne nie odbiegające w swym bestialstwie od późniejszych nazistowskich.

Na piedestały wynosi się naczelnika, który będąc agentem służb Niemiec i Austrii, awanturnikiem, mordercą, bandytą, fatalnym strategiem i niebywałym chamem i

ignorantem, któremu przypisuje się zasługę odzyskania niepodległości mimo że bardziej przyczynił się do upadku II Rzeczypospolitej. Ten syfilityk i megaloman zgładził polską kształtującą się demokrację, wprowadził kult jednostki i nagle wszystkie powstające budowle czy skwery zyskały miano jego imienia jak chociażby Akademia Wychowania Fizycznego na warszawskich Bielanach czy Stadion Legii na Łazienkowskiej. I by nie wspominać osób które zlecił zamordować, osób z jego otoczenia, które zniknęły i by nikt nie ważył się kwestionować jego fatalnych decyzji politycznych, militarnych czy gospodarczych, w 1938 roku uchwalono ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego. To całkiem podobne do projektu ustawy ziobrystów, według której można było ścigać każdego, kto choćby słowem coś źle wspomniał najjaśniejszą.

Także dziś informacje o jego prawdziwych dokonaniach nie przebijają się do społecznego gruntu świadomości zagłuszane pierdoleniem banałów o wielkości i znamienitości samozwańczego marszałka, którego każdy może zacytować powiedzeniem o wyprowadzaniu kur na szczanie i nic więcej. Sama przedwojenna administracja państwowa zajęta była sama sobą, brylowała na jedynym reprezentacyjnym trakcie królewskim nie zbacząc zbyt daleko, by nie upierdolić sobie trzewików za trzy pensje pokojówki o końskie i ludzkie gówno zalegające w rynsztokach.

Ludzie z lepszych sfer, czyli odpowiednik dzisiejszej elity Prawa i Sprawiedliwości w całej swojej wytwornej bezczelności głuchej Jadźki zajmowała się kasztanką marszałka i zakładami na służewieckich wyścigach, a reszta miała zapierdalać za miskę ryżu widząc gest Lichockiej ze strony władzy. I zapierdalała. Szybciej zdolny technicznie robotnik zyskał wsparcie okupacyjnego pracodawcy, który doceniał talent i pracowitość wysyłając go do rzeszy na studia niż polski kapitalista wynagrodził odpowiednio zdolnego pracownika. Biedne dziewczyny ze wsi marzące o karierze pokojówki pożyczaly buty do pracy, by przez kilka miesięcy całe pensje odkładać na własne, a często nie zdążyły, bo zgwałcone zachodziły w ciążę i wystawiano je na ulicę bez żadnego zabezpieczenia.

Od strony gospodarczej i jego rozwoju nie za bardzo działało się wiele. Jedyne osiągnięcia tego okresu to budowa Gdyni wraz z jej wspaniałym portem oraz spóźniony o dekadę centralny ośrodek przemysłowy na południu centralnej Polski. Poza tym Polska stała się montownią zagranicznych koncernów, miejscem taniej siły roboczej zachodnich fabrykantów, którzy z oporami wprowadzali przyjazne pracownikom prawa głównie w obawie o wybuch podobnej rewolucji jaka miała miejsce w Rosji Radzieckiej.

Sama Warszawa skutecznie skanalizowana i zelektryfikowana (w pewnej części oczywiście) jeszcze przez zaborcę gniła w okowach własnych rogatek niechętnie wylewając się za ich obszar. Budowano wiele tanich czynszowych kamienic zapełniając

nimi całe terytorium miasta. Dopiero w latach trzydziestych zwrócono się ku spółdzielczości mieszkaniowej widząc rząd, który nie palił się do pomocy w budowaniu tanich, nowoczesnych mieszkań z własnym dostępem do wody i ubikacji. Dopiero wtedy zaczęto budować osiedla oficerskie na Żoliborzu, akademię wychowania fizycznego na Marymoncie czy osiedla domów robotniczych na kole, czyli na peryferiach ówczesnego miasta.

Były przecież ważniejsze wówczas sprawy- walka z bolszewikami, których nienawdził szczerze marszałek do końca swych dni, a w tym samym czasie przedsiębiorcy państw zachodnich od lat już prowadzili interesy z bolszewikami. Rosja zaopatrywała zachód w drewno, surowce mineralne nie brzydząc się amerykańskimi dolarami. Polacy zaś otrzepywali kurz po tragicznym w skutkach najeździe na rosję w 1920 roku kiedy im się wydawało, że zatrzymają się w Moskwie. A zyski z intratnych kontraktów przechodziły Polsce koło sanacyjnego nosa.

Trzeci sukces polski międzywojennej to dokonania kulturalne polskiego kina, teatru. Kabaretu, znakomitego malarstwa i sztuk innych wszelakich, czyli tego, w czym polska państwowość i kościół nie wsadzała swych łapsk. I pomimo tak mizernych sukcesów w świadomości większości polaków okres międzywojenny to okres rozkwitu, szabelkowania, ułanów pod okienkiem, sznura panien za mundurem, rozkwitu państwowości, jednoczenia ideą międzymorza sąsiednich krajów pod przewodnictwem polski rzecz jasna.

Pozostają w nieświadomości przeokropnych, obrzydliwych i karygodnych działań polskiego rządu – zamykania przeciwników politycznych w więzieniach i ich mordowania, ograniczania swobód obywatelskich mniejszościom narodowym, a wobec społeczności żydowskiej państwo polskie nie wносиło sprzeciwu podczas wyszydzania i dyskryminacji żydów przez środowiska narodowo katolickie. Antysemityzm w Niemczech i Polsce szedł pod rękę. Likwidowano ośrodki kultury i szkolnictwa białoruskiego, ukraińskiego, nakazywano używać jedynie języka polskiego mówiąc o polonizacji, która siedemdziesiąt lat później nazwana repolonizacją sprawi zagładę pluralizmu w mediach pisanych. Nazywało się to polonizacją i powinno nieść ze sobą negatywny wydźwięk. Nie niosło i niedawno populistyczny polityk o proweniencji chuja na kaczych łapach perorował z dumą o repolonizacji polskich mediów.

Ten sam naczelnik dokonał przewrotu majowego okupionego życiem ponad 400 osób i ponad setką rannych, a jego fatalna polityka zagraniczna i jej kontynuacja przez umysłowych spadkobierców zaowocowała kompletnym nieprzygotowaniem polski do drugiej wojny światowej. Były to rządy ówczesnych Błaszczaków, Macierewiczów, Kaczyńskich, Waszczyków, o których wyimaginowanych sukcesach trąbiły kłamliwe ośrodki propagandy ówczesnych Kurskich, Rachoniów czy Sakiewiczów. Te właśnie



rządy ówczesnych nieudaczników, skorumpowanych bandytów pozostawiły Polskę słabą, skonfliktowaną, nieuzbrojoną, nieprzygotowaną ani do obrony ani do przetrwania, a rządzący sami spierdolili do Rumunii. A potem polak się dziwi, że był Katyń i Wołyń nie wiedząc zupełnie tego, co działo się wcześniej, co doprowadziło do eskalacji mordów i okrucieństwa

Nie można budować przyszłości na fundamentach kłamstwa, mitów i legend. Mając złą bazę danych nie sposób ogarniać własnej rzeczywistości i przyszłości opierając się na błędnych założeniach. Polacy nie są narodem bohaterów, ani Chrystusem narodów jak w dziewiętnastym wieku skutecznie wmawiano legalizując porażki do poziomu cnoty. Nikomu do niczego specjalnie nie byli potrzebni, ani Bonapartemu, do którego przyczepili się jak rzep do psiego ogona, ani żadnemu politykowi kreującemu w swoim czasie rzeczywistość jak Francji czy Wielkiej Brytanii kiedy podpisywali porozumienie na wypadek napaści Polskę przez Niemcy Hitlera.

Nawet samo odzyskanie niepodległości było w najwyższych kręgach władz decyzją geopolityczną zapewniającą względny pokój w regionie i odbyło się bez udziału polski podobnie jak rozmowy w Teheranie, gdzie postanowiono o Polsce bez polski, a Polacy wylewali swoją krew zupełnie na darmo za wszystkich i wszędzie mając utrwalony w przekonaniu mit o tym, że piękne jest zginąć dla kraju zamiast przeżyć i go budować. I cały czas walczyli o powojenną przynależność do zachodniego świata, kiedy wszystko było już pozamiatane. A potem się dziwili, że znów zostali zdradzeni. Zostali zdradzeni, bo nie stanowili ważnego elementu dla istnienia zachodniego świata. Po prostu nie opłacało się nikomu walczyć o Polskę, a polityka to nie honorowe uzgodnienia, tylko wymierne korzyści interesów.

Tymczasem w listopadzie świętuje się odzyskanie niepodległości sprowadzając ten świąteczny dzień do występu agresywnych narodowych awanturników z hasłami polski dla polaków, przyjaznych tak, że jedynie matka Madzi weszła by z córką w ten tłum bez strachu, a faszystowskie bojówki zakładają powstańcze opaski na ręce, przypinają Polskę walczącą na para-wojskowe kurtki i salutują hitlerowskim pozdrowieniem. Jest to dużo bardziej przerażające niż samo to, że niepodległość jest jedynie pustym słowem, a nie sposób niepodległym być, jeśli pisowski rząd wykonuje instrukcje z kremla, a Watykan okupuje ten kraj od stuleci. Przerażające jest to, że dziś patriotami nazywają się faszyci. Coś tu jest nie halo.

Polacy szczycą się aktywnym udziałem w walkach podczas okupacji i na różnych frontach wojennych, jednak ta duma to efekt sześciu milionów ofiar. Hucznie obchodzi się rocznicę powstania warszawskiego, które było niczym innym jak morderstwem na młodzieży, na mieszkańcach i zagładą miasta zupełnie zbyteczną, absurdalną i nikomu nie potrzebną. Po raz kolejny Polacy odnieśli moralne zwycięstwo kosztem ponad

200.000 cywilnych ofiar i rzezi młodych, ideowych powstańców, którym wyprano mózgi patriotycznymi banialukami.

Dziś młodzi ludzie palą race w rocznicę wybuchu powstania mając w przekonaniu, że był to zryw polskiej siły i dumy, kiedy w rzeczywistości był to wyrok śmierci na setkach tysięcy mieszkańców warszawy zasypanych pod gruzami swoich domów, spalonych żywcem, rozstrzelanych, gwałconych, okaleczanych w najbardziej brutalny sposób kobiet, której rzeźni kazano się przypatrywać ich bliskim. Tak, powstanie to nie była strzelanina z pieśnią na ustach tylko rozerwane grantami ciała, zgwałcone, okaleczone i zamordowane tysiące kobiet, rozprute brzuchy, roztrzaskane niemowlaki, zastygła krew na chodnikach, przeraźliwy smród i mnóstwo much. O tym się nie mówi, nie wspomina, bo na tle prawdziwych wydarzeń powstanie warszawskie to zbrodnia na narodzie polskim popełniona przez polaków- sprowokowanie wroga o przeważającej przewadze uzbrojenia do systematycznego mord.

My zaś żyjemy w poczuciu kompletnej nieświadomości słuchając wypowiedzi ostatnich żyjących powstańców, którzy deklarują, że gdyby mogli cofnąć czas to znów przystąpiliby do walk. Az tak podobała im się śmierć kolegów i koleżanek, przyjaciół, rodziny, nienawistne spojrzenie mieszkańców, którzy mieli solidne podstawy by mieć powstania dość? i jak zwykle bez refleksyjnie rzuca się „chwała bohaterom!” tylko bohaterowie to umęczona ludność warszawy, spalona, zamordowana, zasypana, pozbawiona wody i jedzenia, a nie sprowokowana, zmanipulowana bezmyślna młodzież stojąca w kolejce do pistoletu z sześcioma nabojami.

Okres odbudowy i rozwoju polski ludowej pomija się zupełnie, ale to wtedy był wyż demograficzny, budowano szkoły, mieszkania, fabryki, huty i otwierano kopalnie, a szkoły pracowały na dwie zmiany mając w jednym roczniku nawet sześć klas. Nie docenia się osiągnięć tego okresu podsumowując myślową bzdurą, że to była komuna i komuna była zła i precz z komuną! do tego stopnia, że 30 lat po obaleniu komunizmu, którego de facto nigdy nie było, wciąż słychać wrzaski „precz z komuną!” ale dokładnie nie wiadomo o co chodzi i chyba „precz z preczem! byłoby rozsądniejsze.

Rozmowy o historii w Polsce zawsze wiążą się z wytężonymi emocjami i wypiekami na twarzy przez co rozumienie jej jest praktycznie żadne. Utożsamianie się a to z pogromcami wrogów czy ofiarami pielęgnowane jest niezrozumiale z pokolenia na pokolenie, także nawet ci, których rodziny nie ucierpiały na przykład w pogromach wołyńskich, noszą ze sobą wyimaginowaną ranę co jakiś czas rozdrapując ją. Każdy prawdziwy polak wywodzi się z rodziny walczącej od przynajmniej od powstania styczniowego po warszawskie i po rzucanie koktajlami Mołotowa w milicyjne nyski, jak opowiadał pewien premier mitoman, którego ojciec był prorosyjskim politykiem na usługach kremla.

Popularne i bezwiedne zarazem jest używanie przez Polaków wyrażenia – myśmy. Myśmy pogonili dzikich Turków, myśmy nauczyli Francuzów jeść widelcem, myśmy pokazali zwycięstwo moralne, myśmy spuścili wpierdol, a na koniec myśmy wygrali w tenisa we French Open. Wszystko żeśmy robili, tylko czasami ruskie nam nie pozawalały. I mówi to przeciętny Polak, który siedzi z browarem przed telewizorem pasjonując się Familiadą. Dziś byśmy niczego nie zrobili, bo ludzie są już tak głupi i agresywni wobec siebie, że jedynie moglibyśmy zakapować sąsiada za cokolwiek co przyniosłoby kasę kontynuując rozwijając tradycję szmalcownictwa.

Okres PRL naświetla się w przekazach publicznych bardzo wybiórczo jako uciemnienie, wręcz niewola sowiecka, kiedy był to okres największego rozwoju polski jaki nigdy wcześniej nie nastąpił. Zrujnowane i rozgrabione miasta i wsie powstawały dzięki dyscyplinie, rozsądnym planom i co by nie patrzeć pomocy związku radzieckiego. Prawdopodobnie, gdyby Polska znalazła się po drugiej stronie żelaznej kurtyny, przez kolejne 25 lat kłócono by się o pożydowskie mienie paląc się nawzajem w stodółach i donosząc tym razem na UB.

Dekret Bieruta o własności gruntów na terenie Warszawy położył kres przeciągającym się sporom i wielu nadużyciom co przez wielu traktowane jest jako kolejny moskiewski cios w polskie międzyocza. Osiemdziesiąt lat po zakończeniu wojny wciąż żyje przekonanie o wspaniałości przedwojennej Warszawy, wszak określana była jako Paryż północy. Dziwnym trafem leży ona na wschodzie od Paryża.

Praktycznie z niczego powstała nowa Warszawa, którą autentycznie można się zachwycać w każdym okresie jej życia od rozległych przestrzeni, przyjaznej mieszkańcom urbanistyki i zapewnienia niezbędnej infrastruktury po nowoczesne miasto jakie jest dziś. Mimo to przebijają wciąż głosy, że mieszkania były małe, że aż trzy lata trzeba było czekać na przydział, a to że trzeba było się zapisać do PZPR i zupełnie nikt tego nie równoważy tym, że dziś trzeba wyjąć z kieszeni okrągły milion, by kupić mieszkanie lub przez kolejne 30 lat harować na raty za mieszkanie spłacając dwa miliony. I dalej słychać: precz z komuną!

Do dziś Polacy nie rozumieją, że przemiany gospodarcze podyktowane były chęcią uwłaszczenia się rządzących na dobrach narodowych, skąd powstały pierwsze wielkie fortuny jak na przykład spółka Kaczyńskiego „Srebrna” i interesom wielkiego kapitału, któremu sprzyjała kurwia natura Polaków doprowadzając przedsiębiorstwa do progu rentowności i sprzedawaniu ich za bezcen. I nie robili tego Włosi, Niemcy czy Amerykanie tylko Polacy czując łatwy pieniądz.

Sprzedano swego czasu bank PKO SA włoskiemu bankowi UniCredit, który kredytował rozwój produkcji samochodu Intrall Lublin, po czym zażądał natychmiastowej spłaty doprowadzając Intrall do zaprzestania produkcji i bankructwa.

Oslabienie pozycji Lublina na rynku aut dostawczych wzmocniło sprzedaż Fiata i Iveco. Prawa do produkcji odkupił rzeński przedsiębiorca z Lublina Zbigniew Tymiński, którego wysiłki sprzedaży Honkera do krajów afrykańskich i Ameryki Środkowej, który nie cieszył się dobrą opinią dzięki stronnicy dziennikarzom motoryzacyjnym oczekującym od auta prawie, że niewidzialności i sprawności poduszki.

Ludzie tego nie rozumieją podobnie jak tego, że kapitalizm nie ma narodowości. Łatwiej drzeć japę o tym, że nas (znowu nas!) Niemcy wykupują. Krzyczą to ludzie mający dach nad głową, stały dochód, oszczędności, wolność podróżowania, dzieci w prywatnych szkołach. Za kasę lub z głupoty są niezadowoleni z członkostwa polski w unii europejskiej krzykacze obrażeni są na debilne unijne dyrektywy, a postrzeganie świata sięga tam, gdzie doleca ich pierdy po patriotycznym bigosie.

#### **Rozdział 4.**

Czy zatem kultura i obyczajowość, w której żyjemy, która nas otacza i determinuje nasze postępowanie ma szansę na odrobinę naturalności, prawdy i autentyzmu? odpowiedź jest jeszcze gorsza niż można się spodziewać po powierzchownej analizie historycznej. Prawda jest na tyle okrutna, że mogłaby zniszczyć wszystkim życie. Mogłaby dowieść, że nasze dotychczasowe postępowanie, a nawet postępowanie naszych przodków, wartości którymi się kierujemy były absolutnie nieadekwatne do obiektywnego realizmu życia, a większość nieszczęść Polacy sprawili sobie sami. Nie kto inny, nie „Ruscy” nie, nie oni, ani nie tamci tylko my sami, ponieważ nasza obyczajowość tak mocno zryła nam berety, że nie potrafimy powrócić do ustawień fabrycznych i zacząć na nowo. Że nie tylko żyjemy w kłamstwie historycznym, ale wszystko co nas otacza jest kłamstwem, że ktoś nas wmanipulował w jakiś szalony Matrix, w którym niepotrzebnie się męczymy.

Ale nikt nie chce zaczynać od nowa nawet po solidniej analizie i zredefiniowaniu pojęć, nikt nie chce narodowej spowiedzi, przyznania się do porażek i symbolicznego przeproszenia wszystkich niewinnych ofiar jakie zginęły dlatego, bo im wmówiono, że to dla ojczyzny. Społeczeństwo polskie nie jest na to gotowe, więc dalej brnie w kłamstwie rozglądając się na boki i mówiąc, my Polacy jesteśmy mistrzami Polski.

Choćby taki hymn. Jaki jest hymn, każdy wie i każdy zaśpiewa pierwszą zwrotkę, a niektórzy znają drugą o ziemi wolskiej. I na tym się kończy znajomość hymnu i nawet nikt się nie zastanawia nad nim od prawie 100 lat. Bo gdyby się zastanowił, to palnął by się w łeb i powiedział: kurwa mać, co my do chuja ciężkiego śpiewamy?! tymczasem hymn dokładnie odwzorowuje mentalność polskiego katolika, jest z nim powiązany, jest

żyty i przedstawia wszystkie jego cechy i niestety nie są to wszystkie cechy Polaków, ale tylko te najgorsze.

Od samego początku wpadamy wraz z rykiem trąb jakbyśmy przebudzili się po koszmarnej śnie, który biegnie dalej na jawie, dzieje się naprawdę i zagraża nam śmiertelne niebezpieczeństwo. Obudziliśmy się w środku bitwy, jakby po przepiciu czy ktoś nam w pysk dał z liścia, atakują nas niezidentyfikowani obcy i najwidoczniej spuścili nam niezły łomot, bo jesteśmy na przegranej pozycji i zamiast walczyć pozostały nam jedynie, jak to przegranemu, pogrożki i obietnice, że kiedyś się odegramy, bo jeszcze żyjemy.

Buńczucznie Polacy się odgrażają machając piąstką za każdą porażkę, a mamy ich bez liku. Powiedzieć można, że historia polski porażkami stoi. Wyłania się więc obraz awanturniczego narodu, narodu pieniaczy, ludzi kompletnie nie zorganizowanych i pozbawionych realnych przedstawicieli czy autorytetów.

Kolejna zwrotka zdaje się w części opiewać wiele lat współpracy w dziedzinie motoryzacyjnej- wszak przed wojną drugą światową włoski Fiat był ważnym dostawcą samochodów w częściach do samodzielnego montażu i licencji dla polskich montowni i fabryk - pamiętny Fiat 508, a i po wojnie w latach sześćdziesiątych fiat śmiało wkroczył do polski rozwijając powszechną motoryzację- wprawdzie Fiatem 125p, a potem 126p... niestety tu nie chodziło o to. Nie chodzi też o to, że jacyś ludzie wyszli z włoskiej dzielnicy w Warszawie i poszli do polski, bo nie mogli do niej pójść, bo będąc na woli dalej jest się w Polsce. Jest to zapis jakiejś krótkiej rzeczywistości historycznej polegający na przesunięciu polskich oddziałów stacjonujących we Włoszech, które pomagając inwazji wojsk francuskich na Rosję miały pomóc w nadziei, że Napoleon w podziękowaniu za militarne wsparcie podziękuję Polakom przywracając im państwu niepodległość. A przecież to było na samym początku XIX wieku! ponad 200 lat temu!

Cały ten plan to była to mrzonka, naiwne marzenie i polityczna głupota, bo jak wiadomo Napoleon miał głęboko w dupie Polskę i problemy Polaków z posiadania państwa, którego nie było. Jest to kolejne świadectwo niedojrzałości narodowej narodu, który skołowany taną propagandą wierzy w kogo popadnie, czego obraz mamy i dziś w postaci 30% Polaków wyznających pisizm. Głupi lud kupił też pomysł odzyskania niepodległości z Napoleonem, jak widać.

Dalej jest tylko gorzej, bo śpiewa się gloryfikując największy kompleks Polaków- bycie Polakiem. I choć każdy się szyci tym, że przypadkowo urodził się pod polską jurysdykcją, to tak absolutnie dumny nie jest z niczego co polskie, bo w opinii Polaków technics zawsze lepszy był od diory, syrenka od Wartburga, a i każdy wolał zespawane z trzech Mercedesów od nowego Fiata 125p, który i tak wolniej rdzewiał niż współczesne Mercedesy czy gardził Honkerem, który nie ustępował trzy razy droższemu

Defenderowi. A i dziś ciemny i durny polski chłop zamiast kupić Ursusa, kupuje Deera z dofinansowaniem, a potem lament, że Ursus padł. Upadł, ale co najgorsza i gorzej już nie może być, że kupił go kapitał ukraiński! Ursus dalej będzie produkować świetne traktory i wysłać będzie tam, gdzie nie ma miejsca na nowoczesną, kosmiczną technikę Deera, czyli ma do dyspozycji 70% świata. Za to broda Polaka jest już tak opluta, że glut sięga ziemi.

W kolejnych zwrotkach hymnu jest też ugruntowanie w przekonaniu tego, że jak sami Polacy nic nie potrafią, muszą zrzynać od francuzów chociażby to, jak się napierdalać. Jest to dość spore uproszczenie, bo by prowadzić wojnę należy mieć wykształconą kadrę dowódców, ogromne zapasy gotówki i wytwarzać samemu uzbrojenie, z czym Polacy zawsze mieli problem, a autor hymnu upraszcza sprawę do krótkiej kreski.

No i ten język... Przejdziem, będziem. Tak się mówiło w lumpen gwarze warszawskiej, czego wspomnieniem jest- 'chluśniem, bo uśniem". Przyszlimy i wypilimy- taki język nie pasuje do słów hymnu, ale do niewykształconego i niemyślącego elektoratu pis. Kiepsko wyglądają takie formy skracające ilość sylab, zupełna amatorka pisania słów piosenek i jacek cygan z całą pewnością zgodziłby się ze mną.

W całym hymnie nie pada ani słowo o miłości, przyjaźni, braterstwie, budowaniu lepszej przyszłości. Nie ma mowy o równości, sprawiedliwości i szacunku i przyjaźni między wszystkimi narodami. Historia w nim zawarta jest mocno zdezaktualizowana, błaża i może nadawała się 1927 roku, choć już wtedy była nie na czasie.

We wczesnych okresach życia dowiadujemy się, że należy kochać ojczyznę, choć nie mieliśmy możliwości jej wyboru oraz to, że za ojczyznę się umiera i to jest bardzo fajne i bohaterskie. Utrwalają to takie utwory jak makabryczny wierszyk Władysława Bełzy „Polak mały” będący częścią „Katechizmu małego polaka” działą szorującego mózg przed jego wypraniem, kształtujący bezkrytycznego obywatela jedyne go kraju na ziemi porównywalną z zapalczywą miłością północno koreańskiej propagandy do Kim Dżong Una. Wmawia się dziecku, że jedynymi wartościami są bóg i ojczyzna i nic więcej, a potem dziwi, że nawet Jezus i Maryja są w przekonaniu ludzi Polakami. Jak to możliwe, że rodzicom promującym dzieciom takie wartości nie odbiera się praw rodzicielskich? Jak więc w tym kraju może być dobrze, kiedy nawet historię pojmuje się źle?

## Rozdział 5.

Nie ma innego możliwego źródła jak tylko rozpracowanie Polaków przez rosyjskie tajne służby, które zdefiniowały klucz do władzy nad Polakami. Doskonale sobie zdawały sprawę, że nie ma sensu z nimi walczyć, bo są tak głupi, że wykrwawią się wszyscy przynosząc im ogromne straty. Że będą walczyć do upadłego za swoją wolność i czyjaś jeszcze, a jak nie będą wiedzieli o co walczą, to dalej będą napierdalać. Nie da się z takim wrogiem walczyć kiedy ktoś trzyma mu piwo.

Stąd słuszny wniosek, że jedynie Polak może zaszkodzić Polakowi Polakiem. A jako, że część narodu wciąż nie pozbyła się małomiasteczkowych ograniczeń, chłopsko-pańszczyźnianego zachowania, w które genetycznie wpisana jest podłość, zawiść i małostkowość, to w połączeniu z równie genetycznie osadzonym chamstwem jedyną metodą jest przekupienie najslabszego ogniwa czyli polskiego warchoła by rozłożył własny naród, a przynajmniej jego część. Stąd też wykorzystywanie osób, mających chamstwo, grubiaństwo, arogancję w rodowodzie jak Tarczyński czy Czarnek, bo w tym narodzie ten psycho typ cieszy się poważaniem i uznaniem, reszcie ludzi nieumiejących wyrazić się subtelnie identyfikuje się właśnie z takimi pokracznie intelektualnymi politykami.

Wykorzystując kłótniwość Polaków żadne ze wzniesionych powstań narodowych nie odniosło zamierzonego skutku. Najpierw się trzeba spowodować konflikt, a potem leci jak zwykle- gdzie dwóch Polaków tam trzy zdania. Polacy muszą szczególnie uparcie wypierać ten fakt, bo w obiegowej opinii to naród sprawiedliwy, dzielny i męzny, pokonał krzyżaków, był w Moskwie i ocalił chrześcijaństwo pod Wiedniem, a Londyn przed Luftwaffe. Na samą myśl o tym, że w jedwabne sąsiedzi spalili sąsiadów odzywają się wielkie nożyce oburzenia i protestu.

Naród, który wierzy w święte panienki, świętość Karola Wojtyły co ruchał dzieci i czyta dzienniczek jebniętej zakonnicy uwierzy we wszystko. Wierzy zatem we wszystkie kłamstwa choć ewidentnie wszystko jest na odwrót, dzięki temu śmiało środowiska narodowo faszystowskie mogą zwać się patriotami hajlując i wypowiadając treści dyskryminujące rozmaite osoby czy grupy społeczne nie bacząc na to, że Polska w swych najlepszych latach była państwem wielonarodowościowym, wielowyznaniowym, ale było to tak dawno, że nikt już nie pamięta. Przecież wszystko w porządku, bo nazywają się patriotami. Dzięki tej przewrotnej taktyce złodzieje i bandyci z pis trąbiąc o tym, że w sercach mają boga i ojczyznę, rozkradli państwo na setki miliardy złotych, a wszelkie inwestycyjne wpadki na grube miliardy i ewidentne działania na ogromną szkodę polski były przemilczane,

Podobnie kościół katolicki mający ludzi twierdzeniem, że jest ostoją polskości i nie byłoby polski bez katolicyzmu i kościoła uprawia ten sam typ kłamstwa co niedawna władza. Tymczasem kościół katolicki zawsze dbał wyłącznie o swoje interesy i kiedy

tylko przyszła potrzeba ich bronienia kosztem społeczeństwa, nie wahał się występować przeciwko niemu. A durne społeczeństwo jak w czasie wojny na warszawskich Powązkach modliło się do figurki o ocalenie, kiedy na sam koniec ocalała tylko figurka, a wszyscy wierni zostali wymordowani.

W dalszym czasie Watykan stoi na przeszkodzie zawarcia unii polsko litewsko moskiewskiej, inicjuje rozbiory polski, a polski kościół aktywnie bierze udział w zdradzie targowickiej by następnie potępić powstanie listopadowe i styczniowe, a adamowi mickiewiczowi odradził stworzenie legionów, by w późniejszym czasie nachapać się dóbr w okresie międzywojennym i stać się liczącym się członkiem polskiej polityki wsadzając swój nos w nie swoje sprawy, by na koniec kolaborować z faszystami i komunistami. Szczególnie ciekawa jest nowoczesna historia, kiedy 2/3 księży aktywnie donosiło do sb. Ale to oni są ostoją polskości „polska może być biedna byle była katolicka” i takie treści przekazywane są publicznie bez najmniejszego wstydu ani reakcji połączonej z kopem w ciemnogrodzką dupę.

Kościół katolicki jest największym posiadaczem ziemskim i właścicielem nieruchomości po państwie polskim, ale nigdy nie wychyla się, by dołożyć się do ratowania ludzi i dobytku podczas klęsk żywiołowych za to nader chętnie wyciąga pazerną rękę po wszelkiego rodzaju datki i z niecierpliwością oczekuje transz przelewów funduszu kościelnego. Tłumaczy się Caritasem i pomniejszymi działaniami, które otoczone są aferami lub kompletnie pozbawione kontroli. Zaś kwintesencją istnienia kościoła katolickiego jest powiedzenie „bóg zapłać” czyli przerzucenie odpowiedzialności płatniczej na jakiegoś wymyślonego stwora. Równie pomocne jest to, że „będziemy się za ciebie modlić”. Cała pomoc kościoła i jego boga jest totalnie iluzoryczna.

Geneza kłamstwa odwrotności pojęć nie jest rewolucyjna, nie powstała w umysłach bystrych głów oficerów KGB, a przypowieści biblijnych według których Jezus jest bogiem miłości mającym na sumieniu miliony wymordowanych w rozmaitych falach ludobójstwa przez niego samego. To ten sam dobry bóg, który tak nas kocha, że jeżeli nie będziemy się go słuchać to ześle nas na wieczne katusze, potępienie i niekończące się cierpienie. Ale on nas kocha.

Do tego obciąża się drugoplanową postać biblijną- szatana przypisując mu winę i obwiniając za wszelkie zło świata, kiedy ten praktycznie się nigdzie nie wypowiada, a w całej biblijnej legendzie podobno zabił parę osób, choć nikt nie wie kogo i kiedy. Oskarża się go, że szepcze do ucha ludziom złe pomysły, aby ich namówić do grzechu, który przecież został stworzony przez boga. Dlaczego więc bóg w swojej wszechmocy nie powiedział: no chuj, stworzyłem grzech, ale nie wiem po co, to go odstworzę! - i ciach, nie ma grzechu. Tak samo mógł zamordować szatana jak i się z nim ułożyć. Mógł



zrobić wszystko dla uproszczenia życia, ale tego nie zrobił. A ludzie zamiast wyznawać wiarę szatanowi, wyznają wiarę sadystycznej bestii z uśmiechem Jędraszewskiego mającym na sumieniu więcej ofiar niż wszystkie ofiary komunizmu razy dziesięć. Doszło zatem do ogromnego konfliktu wartości na poziomie podstawowym, w którym dobro jest przedstawiane jako zło, a zło nazywa się dobrem. Odnieść można wrażenie, że ludzie wyznają nie tego boga co trzeba, bo myśląc racjonalnie powinni okazywać miłość i wdzięczność szatanowi z tym tylko, że on niczego od ludzi nie oczekuje i niczego nie wymaga, nie poucza i odnieść można wrażenie, że chciałby by wszyscy się od niego odjebali.

Pomijając wszelkie teologiczne bzdury religia chrześcijańska opiera się na odwracaniu pojęć. W jej ślad poszedł Jarosław Kaczyński pod dyktando moskiewskiego wydziału KGB i w ten sposób najwięksi bandyci, szkodnicy, złodzieje i malwersanci nazywani są patriotami, a kradzież majątku narodowego, niekorzystne kontrakty czy też zrywanie korzystnych kontraktów i zatrudnianie rodziny w spółkach skarbu państwa nazwane jest miłością do ojczyzny.

Udało się to doskonale, podobnie jak wcześniej kościołowi katolickiemu wmówić, że Jezus jest miłością. W tzw. Piśmie świętym czyli zlepku bredni będącym fundamentem chrześcijaństwa wielokrotnie można znaleźć przykłady zła jakie wyrządza Jezus jako bóg i to dużo większe niż spalenie ze złości krzaka, na którym nie rosły figi, jakby nie wiedział, że w tym miesiącu figi nie obradzają. Przede wszystkim on jako bóg (co jest nielogiczne i niezrozumiałe, aby być równocześnie synem i ojcem) stworzył piekło, czyli miejsce potępienia i karni dla wszystkich, którzy w niego nie wierzą i nie klepią po ramieniu opowiadając jak bardzo go kochają. Zrobił to z premedytacją i w zamierzeniu surowego karania nieposłusznych.

Zważywszy, że na świecie 17% ludności jest chrześcijanami, 83% przedstawicieli innych wyznań ma otwartą drogę po śmierci do piekła. Z 17% chrześcijan, zdecydowana większość nie przywiązuje wagi do swojej przynależności łącząc ją z bardziej w obszarem geograficznym, w którym żyją niż z religią, także kolejne 13% podąża do piekła. Pozostaje 5%, z których 2% zapomni żałować za grzechy albo tylko ściemnia, że żałuje, bo przecież sex z siostrą żony był jego najlepszy w życiu, zatem jedynie 2% każdej generacji ma szansę na niebo, gdzie się siedzi jedynie u boku boga i zachwyca się jego zajebistością przez całą wieczność.

I mimo to wciąż określa się Jezusa jako boga miłości i jego wyznawcy utrwalają to kłamstwo z pełnym przekonaniem o jego prawdziwości. Ciężko korzystając z rozumu i logiki przyznać im rację. Kłamstwo to kopiuje kościół katolicki wmawiając, że jest obrońcą polskości, że gdyby nie on, to polska by została wymazana z map i jako naród. Tymczasem kościół katolicki od 400 lat działa na niekorzyść polskiej państwowości.

Sprzeciwiał się opodatkowaniu pod koniec XVIII wieku, kolaborował z katarzyną wielką-carycą rosyjską będącą napędową wszystkich rozbiorów polski także przez państwa ościenne.

Kościół katolicki kolaborował z caratem, wspierał ruch narodowy będący w wielu przypadkach autorem zamachów na działaczy rewolucyjnych zarówno PPS jak i SDKPiL czy ruchów żydowskich. W dalszym ciągu wraz z ówczesnym papieżem kolaborował z władzami hitlerowskich Niemiec, a potem komunistycznymi władzami PRL, gdzie połowa kleru była donosicielami ówczesnej służby bezpieczeństwa, a obecnie wspiera populistyczną partię złodziei i bandytów również w imię obrony polski i prawdziwych Polaków czerpiąc niebotyczne korzyści.

Stąd wszelkie możliwe kanale od Kukiza przez Mejzę po Czarnka i Kaczyńskiego i jego kapciowych wymieniaczy piasku w kuwecie, każdy z nich mianuje się Polakiem i patriotą, co ostatecznie zdeformowało i nadało temu terminowi wydźwięk iście negatywny. Awanturnicze i pieniackie wstawanie z kolan i podkreślanie polskiej zębistości, wspaniałości, zasług i konieczności rewanżu za wszystko co możliwe powoduje, że polski patriotyzm nie wiele ma wspólnego z płaceniem podatków, rozwijaniem przedsiębiorczości, firm, dążenia do lepszego jutra, bo nie ma to najmniejszego sensu- urząd skarbowy będący przecież w rękach patriotów, zajebie. Dlatego pozostało pokrzykiwanie i race w dzień, jaki wcale nie był dniem odzyskania niepodległości.

Może prawda jest zupełnie inna niż nam się wydaje, że to wszystko co wiemy o nas, o Polakach, o historii to kłamstwo, w które wierzymy tak samo jak w świętą panią. Jakby się tak zastanowić to tyle zrywów narodowych jak krew w piach, nikt na świecie z Polakami się nie liczy, same międzynarodowe zdrady, Polacy walczyli o wszystkich, ale nic nigdy z tego korzyści nie było i nie tylko w czasie wojen światowych, ale w Iraku również czy też w przyszłości polskie firmy będą odbudowywać ukraińskie miasta? Raczej z pewnością nie.

Może tak nie do końca jest prawda, że wszyscy Polacy ukrywali Żydów, że pomagali i jak jeden mąż działali w konspiracji. Zakłamanie i tworzenie legend i mitów stało się konieczne, bo prawda jest zbyt okrutna, Polacy nie mają wielu osiągnięć jako jednostki i jako naród. Niczym się nie wyróżniają oprócz tego, że jak nikt inny żyją w kłamstwie historycznym. Stąd takie emocjonalne reakcje, kiedy ktoś wspomina drażliwe miejsca historii.

Na dobrą sprawę należałoby stwierdzić, powiedzieć sobie prosto w oczy, że przez to, że Polacy to naród awanturników, pieniaczy, zdradzieckich kurw, szmalcowników, cwaniaków ogłupionych i stępionych przez kościół katolicki wiarą w kompletnie głupie i bezwartościowe bóstwa nic Polakom w historii się nie udało. Jedności zawsze

brakowało, a z solidarnością było różnie. Byle prowodyr mógł podzielić każdego polaka z sąsiadem i z rodziną, a nie wiele już brakuje, jak jeszcze trochę szczujni kurwizji kurskiego, by sami Polacy na się zaczęli napierdalać, która polska jest bardziej polska. Trzeba sobie uzmysłwić, że Polacy to naród skurwiałych gamoni nieliczących się z życiem, przetrwaniem, robiący wszystko na pokaz, stąd afirmacja moralnych zwycięstw. Sensu, pomyslenia, taktyki w historii nigdy nie było. Raczej przelana zbyt wiele krwi, ogromne personalne tragedie i zgłiszczanie. Skurwiali przywódcy jak Piłsudski czy Okulicki, nie dawno Kaczyński dla których najważniejsze były własne ambicje i zaspokojenie swojego rozbuchanego ego, mając miłość do polski wymalowana ruską szminką na mordzie i tą mordę wycierając sobie białą czerwoną flagą.

Może czas wytrzeźwieć z tego amoku samouwieleń, spuścić z tonu pychy i dumy przyznać przed samymi sobą, że mamy wiele do zrobienia. Że nie jest tak źle, bo drzemią pokłady niekontrolowanego dobra w tym narodzie, co by nie wspomnieć ponad ćwierćwiecze gry wielkiej orkiestry świątecznej pomocy czy wielkie, narodowe, spontaniczne przyjęcie uchodźców, kiedy Kaczyński szykował się na rozbiór Ukrainy. Mimo to, po dwóch latach antagonizmów jest coraz więcej podsycanych przez tych, którym to się opłaca.

Setki lat katolickiego jarzma, które powoli słabnie cieszy. Zbyt wolno jednak trwają przemiany myślowe, społeczne, by jak najwięcej ocalić z tego co w dalszym ciągu kościół katolicki niszczy. Konieczny jest wielki krach kościoła i rozliczenie jego zbrodni. A kościół katolicki ma z czego płacić. Konieczna jest pilna nacjonalizacja majątku kościoła katolickiego, jego delegalizacja, osądzenie wszelkich pozamiatanych do tej pory przestępstw obyczajowych i gospodarczych pod dywan, osądzenie finansowania kościoła przez rozmaite fundusze i natychmiastowe rozwiązanie konkordatu.

Możliwe jest wznowienie działalności kościoła, ale na zasadach rynkowych z pełnym opodatkowaniem i rozliczeniem finansowym publikowanym w otwartych zestawieniach. Działalność ta może dotyczyć jedynie obszarów ściśle związanych z religią bez żadnego głosu i wpływu na decyzje władz świeckich. A póki tego się nie zrobi, nic się nie zmieni i każdy ze swojej ciężkiej pracy utrzymywać będzie nienażarty kościół katolicki w całej jego pazerności. Oczywiście naiwnością jest wierzyć w jakiegokolwiek zmiany. Poziom kurewstwa w tym narodzie uniemożliwi każdą korzystną inicjatywę i zmianę na wyższy poziom świadomości.

## Rozdział 5.

Kłamstwo zainfekowane przez kościół katolicki pozbawiło nas umiejętności prawidłowej oceny wartości, zdarzeń, a nasze działania są szablonowe i pozbawione często myślenia, a jeśli do niego dochodzi, ulegamy wyświechtanym przykładom uzasadniając fałsz. Cała edukacja oparta jest na dogmatach, a nie na myśleniu, dochodzeniu do wniosków, negowaniu ich czy dyskusjach. Wielokrotnie powtarzamy bezmyślnie brednie nie będąc nawet tego świadomymi.

Lata temu ja również powtarzałem historię zasłyszaną w czasach szkoły średniej o tym, że Feliks Dzierżyński rozstrzeliwał maszynistów spóźnionych składów czym sprawił punktualność na kolei. Coś mi kazało to sprawdzić. Był to i niepokój i ciekawość. Zacząłem kupować biografie Dzierżyńskiego i znalazłbym odpowiedź szybko, ale nie byłem w stanie przebrnąć przez nawet ćwierć biografii bogdana Jaxy Ronikiera „czerwony kat” z uwagi na ogrom nagromadzonych niedorzeczności. Zacząłem więc czytać wszystko inne co było napisane po polsku i rosyjsku, a kiedy już nie miałem co czytać, a nigdzie nie znalazłem potwierdzenia mordowania maszynistów, wróciłem do Ronikiera, gdzie dotarłem do tej bzdury opisanej przez kryminalistę, mitomana i oszusta.

Żyjemy w państwie, w którym całe społeczeństwo ma szansę w wyborach na różnych szczeblach wybierać przedstawicieli, którzy będą właśnie to społeczeństwo reprezentować, mówić jego głosem, tyle że zupełnie tak się nie dzieje. Wybrańcy społeczeństwa nie robią nic innego jak tylko je jebią, ograniczają i ciemnią zarabiając niewyobrażalne dla wyborców pieniądze. I robią to zupełnie bezkarnie, bo społeczeństwo nie wyciąga żadnych konsekwencji kierując się jedynie kolejnymi obietnicami i rozpoznawalnością. Stąd większość prawicowych kandydatów do czegokolwiek zajmuje się jedynie pierdoleniem na Tik-toku, a jeden z pajaców mając obsesję na punkcie donalda Tuska, który go swego czasu posłał na drzewo, za każdą rzecz wini właśnie Tuska.

Każdego roku rząd zasadza się na obywateli z coraz to nowymi podatkami, a obiecane zniesienie abonamentu radiowo telewizyjnego skończyło się na podatku od urzędzeń, które każdy człowiek na niezależnie od tego czy słucha i ogląda państwowe programy archaicznego przeżytku jakim jest telewizja. Wmawia się potrzebę ograniczania praw, a to ze względu na publiczne zdrowie, a to bezpieczeństwem czy zagrożeniem bliżej nieokreślonych ataków określonych wrogów. Podatek od cukru, od deszczu, od dachu... No przecież ten absurd nigdy się nie skończy.

Współczesny człowiek szcycący się być nowoczesnym i żyjący w nowoczesnym państwie nie potrafi sam zdecydować co będzie oglądać, musi mieć dalej telewizję,

która w swojej roli będzie sprzedawać mu sieczkę informacyjną służącą wyłącznie oglupianiu i ukierunkowywaniu preferencji politycznych i światopoglądowych. Nie dostrzega tego, że w ten sposób narażony jest na propagandową sieczkę z jednej czy z drugiej strony. Przeciętny oglądacz telewizji nie ma żadnego związku z problemami ludźmi LGBT ani Ukraińcami w Polsce ani z niczym innym, ale to właśnie z telewizji dowiaduje się o różnych przejściowych konfliktach, które u swego źródła znikają następnego dnia, ale w jego umyśle trwać będą lata.

To telewizja je tworzy i mieli nadając znaczenie tymczasowym, ulotnym problemom. To ona wywołuje nastrój grozy, nie przychylności, wrogości prezentując politycznych wrogów uchwyconych ze złowrogimi grymasami. Nie przyjdzie nikomu do głowy odejść od chamskiej sieczki i samemu wybierać programy, zając się na przykład oglądaniem filmów o Arktyce, by zgłębić dogłębnie wiedzę o niej czy też o dyktatorach Afryki, życiu w potomków Polaków w Argentynie. Atrakcją dla przeciętnych ludzi jest właśnie grupa taneczna w tle machająca rękami i nogami, błyskotki i w sumie nic więcej co zainteresowałoby przeciętnego psa oraz śpiewające gwiazdy żyjące z wpisów na temat ich życia i kasy za udział w plenerowych, darmowych dla publiczności koncertach.

Politycy nastawiają ludzi przeciwko sobie dzieląc na środowiska, upodobania partyjne, narody, czy preferencje seksualne. Nie dawno w kraju masowo rozkradanym przez pisowskich złodziei najpilniejszą kwestią było niedopuszczenie do głosu środowisk LGBT i marginalizacja potrzeb mniejszościowych grup społecznych. Jej liderom wcale nie przeszkadzało dyskryminowanie środowisk homoseksualnych w sposób cyniczny, gdyż było to opłacalne politycznie – odpowiadało homofobicznemu elektoratowi i pozwalało zająć opinię publiczną czymś co stoi dalej od ich powszechnej kradzieży i przewałów na wielką kasę. Nikt nawet nie odpali czerwonego rumieńca wstydu, kiedy wychodzą na jaw informacje o tym, że dwaj liderzy narodowo katolickiej partii są wielbicielami obciągania kutasów i włochatych męskich nóg. Nie ważne, że polskie kopalnie były masowo likwidowane i zatapiane mimo wciąż ogromnych pokładów węgla, a węgiel importowano z Rosji to na święczniku była sprawa zgorszenia parami homoseksualnymi, którym chodzi jedynie o uwzględnienie prawne ich relacji w przypadku śmierci czy choroby.

Nie ma zatem powodu, by dziwić się, że w kwestii naszej obyczajowości panuje nieustannie kłamstwo, obłuda i odwracanie pojęć. Kłamstwo dotyczy nie tylko naszej obyczajowości, ale również historii, osiągnięć, polityki i szkolnictwa. Jest to kłamstwo totalne. Kłamstwo, w które wierzy całe społeczeństwo nieświadomie, nieświadome nie tego, że jest niedoinformowane, nie tego, że jest wprowadzone w błąd, nie tego, że jest oszukane, ale tego, że od wieków Kościół katolicki robi je perfidnie w chuja!

Kłamstwo otacza nas z każdej strony i towarzyszy od urodzenia. Jak tylko dzieci zaczynają się świadomie uczyć, przedstawia im się postacie boga i otaczającej go ekipy syna, ducha, matki syna i rzeszy świętych, a kolorując kolorowanki przekonuje się do wiary w istnienie niewidzialnych postaci o ponadnaturalnych zdolnościach. Przez większość życia wierzymy w te bajki, choć bywa, że część ludzi w trakcie swojego osobistego rozwoju zaczyna samodzielnie myśleć i odrzuca biblijne brednie, bo pogodzić ich i nadać im racjonalny sznyt nie sposób. Często związane jest to z walką z własnymi traumami i konfliktami w rodzinie. Nawet teologia, czyli usiłowania tłumaczenia niedorzeczności pism katolickich nie daje rady pokonać rozumu. Skandalem jest, że nazywa się to nauką i zajmują się tym uniwersytety.

Wypaczony jest również język. Nie wiele da się zrobić z jednym z wielu słowiańskich języków, który sam w sobie jest co prawda ekstrawagancko fleksyjny i słowotwórczy, ale też skomplikowany, trudny, nieregularny i nieprzyjemny w odbiorze przez obcokrajowców. W czasach zaborów starano się go ograniczać, by w końcu doprowadzić do wymarcia i nie był to taki głupi pomysł patrząc z dzisiejszej perspektywy. Najwidoczniej zaborcom nie chciało się uczyć nadwiślańskiej mowy uważając, że to Polacy powinni przejąć jeden z języków- rosyjski lub niemiecki.

Polacy oczywiście się sprzeciwiali, bo byli równie niechętni nauce jak zaborcy, a poza tym jak nie mogli się tłuc i ginąć za ojczyznę to protestowali, bo przecież nikomu nie przyszło do głowy by pracować, podglądać jak robią interesy inni by ich skopiować i z czasem przewyższyć w biznesie. A raczej przyszło, ale jak już zaczęto rozwijać polską przedsiębiorczość, a zaborcy zaczęli iść na ugodę odpuszczając wiele stwarzanych trudności, to znów wybuchało powstanie, oczywiście nieudane, a którego jedyną konsekwencją było wprowadzenie jeszcze bardziej drakońskiego dla polaków prawa, konfiskata majątków tych co poparli bunt i wysyłka na Syberię, krainę wiecznych mrozów, krótkiego lata i miliardów komarów.

W wyniku buntu lingwistycznego Polacy byli karani zakazem używania języka polskiego w szkole i w urzędach, choć było z tym różnie w zależności od miejsca imperium. Na przykład w Wilnie surowo karano porozumiewanie się po polsku w szkołach, ale w Moskwie nie było takiego terroru i z przyjaźnią przyjmowano polaków nie myśląc zupełnie nad ograniczaniem używania języka polskiego. Ta językowa martyrologia nie przeszkadzało później polakom w dyskryminacji języków mniejszości narodowych.

Dziś dumnie się mówi, że Polacy nie dali się ani zgermanić ani zrusyfikować, wielu za polską mowę oddało życie, a dziś Polacy nie znają języków sąsiadów i w ogóle nie umieliby się porozumieć, gdyby nie fenomen języka angielskiego. Gdyby ówcześni bohaterowie spojrzeli na to, w jakim kierunku zmierza język polski to ci obrońcy języka

polskiego podnieśliby ręce poddając się natychmiast rusyfikacji. Bo w ich czasach wiadomo było, że jak ktoś zwraca się do obywateli, to zwraca się do wszystkich ludzi niezależnie od płci czy narodowości, przekonań religijnych czy stosowania zaimków jeno-jenu.

Nauczyciele, kierowcy, dyrektorzy, psychologowie, terapeuci, górnicy, chirurdzy znaczyli obie płcie, bo jakżeby inaczej! w liczbach pojedynczych było to dyrektor i pani dyrektor, chirurg i pani chirurg, kierownik i pani kierownik i taka forma, jeśli nie było naturalnej formy żeńskiej, np. Nauczycielka, dużo bardziej wyrażała szacunek do kobiet niż karykaturalne psycholożka czy chirurżka wywalczane przez patologiczne środowiska feministyczne. Wszyscy udają, że to normalne zapraszać „gościny” i „świadkinie”i tylko czekać aż językowo kobiety będą starały się wyodrębnić blondynki od brunetek, a potem te blond co się malują na ciemno i ciemnowłose malowane na jasno, by dalej podzielić się według tuszy, wielkości bimbałów czy schabu na biodrach.

Zastanawiać się można długo oraz namiętnie na co nam wyróżnienie płci kiedy te, które walczą o te wyróżnienia chcą się zunifikować na równi z mężczyznami w zakresie zawodów, kariery i płac. Mamy być równi, ale trzeba podkreślać obecność waginy. Bitwy o feminatywy nie wygrałby sam Tuchaczewski, bo materia z którą miałyby walczyć jest najbardziej absurdalna z możliwych- kobieca logika. Nawet edytor Word podkreśla słowo „feminatywy” jako nieprawidłowe! i „chirurżkę” też.

Obecnie panujące odezwy zaczynają się na polki i Polacy zupełnie pomijając wszystkich ludzi przebywających w Polsce i płacących podatki, wszystkich imigrantów, mniejszość ukraińską i każdą inną przebywającą na terenie polski legalnie. Oni mają co? siedzieć cicho? nic ich nie dotyczy czy jak dzieci i ryby nie mają głosu? czy to echo polskiej megalomanii i wyższości sprzed 1939 roku się przypomniała czy zwykła głupota? jak ma się czuć paro milionowa rzesza ignorowanych podatników? o tym się nie mówi, przemilcza się i ignoruje, ale wciąż jak tylko za granicą dochodzi do wypadków, podaje się czy w wypadku uczestniczyli Polacy. A może uczestniczyła rodzina z Azerbejdżanu mieszkająca od sześciu lat legalnie w Polsce?

Tymczasem obcokrajowiec spoza UE w związku małżeńskim z polakiem i mającym z nim polskie dziecko musi przechodzić uwłaczającą procedurę pozwolenia na pobyt jakby miał zbyt mało powiązań z polską. Prawo jest tak skonstruowane, że obcokrajowiec wdowiec po obywatelu polskim przyjeżdżając do polski z dzieckiem narodowości polskiej nie ma szans na legalny pobyt, kiedy taką zgodę połączoną z prawem wykonywania pracy powinien dostać z automatu na samej granicy. Jak więc państwo polskie dba o najmłodszych obywateli? otóż srak.

Odpryski granatu feminizmu: nie można też obrażać kobiet ani mówić nawet w żartach: „baby do garów” czy „miejsce kobiety jest w kuchni”, mimo że wiele kobiet

doskonale się w niej czuje (a mimo to i tak najlepszymi kucharzami są faceci). Nie można powiedzieć już żadnego komplementu kobiecie, bo to nie mężczyzna sprawa czy wyglądają dobrze czy nie. Czy jest jakiś pozytywny wkład feminizmu w nasze życie? tu również trzeba mieć świeczkę do szukania. I dalej łudzimy się, że jest.

Feminizm to uporczywe zajmowanie zajętego już przez siebie miejsca. To siłowe udowodnianie przydatności kobiet tam, gdzie nie koniecznie muszą mieć predyspozycje. To, na sam koniec, oręż przeciwko mężczyznom, którym przypisuje się opresyjne cechy względem kobiet, co nie przeszkadza w żadnym stopniu milionom kobiet chodzić do kościoła, w którym między wierszami są gardzone, a bezpośrednio tego im nikt nie powie. To raczej religia katolicka zepchnęła i spycha kobiety do kuchni traktując jak inkubator plus opiekunka, a nie mężczyźni. W końcu feminizm to zemsta kobiet na mężczyznach. Za co? za, kurwa, wszystko!

Ale w dalszym ciągu to o kobietach mówi się „płeć piękna” choć w większości przypadków czuć w tym określeniu kosmiczne zakłamanie. Podobnie jak w twierdzeniu o tym, że polki są najpiękniejsze. Wystarczy spojrzeć na Beatę Szydło, Kempę czy głuchą Jadźkę. Nie wspominam Krystyny Pawłowicz, bo sprawy szczególnie brutalne mogą być czytane po dwudziestej drugiej, a ja nie mam wpływu na to, kiedy praca ta będzie czytana. Z drugiej strony każda kobieta może być piękna mając niezmierzone ilości schabu i golonki. Setki tysięcy złotych wydanych przez kancelarię rady ministrów na makijażystkę dla byłej pani premier nie zamalowało pochodzenia obory na jej obliczu.

## **Rozdział 6.**

Od najdawniejszych czasów, mężczyźni zabiegali o kobiety uciekając się do wielu sposobów, nawet podstępów, aby współżyć bez przemocy. Było to najwidoczniej bardziej opłacalne, bo opór stawiany przez kobiety mógłby sprawić zadyszkę mężczyźnie i odebranie sił na stosunek. Prężyli zatem muskuły, toczyli walki z innymi mężczyznami, przynosili upolowane zwierze, wykuwali półteczkę na pierwsze przybory toaletowe w skale takie jak grzebień czy patyk do dłubania w zębach. Później ci, którzy mieli mniejsze muskuły, a też chcieli zaruchać zaczęli pisać wiersze, śpiewać ballady i tak w sumie jest do dziś. A kobiety zorientowane są zarówno na artystyczne dusze jak i na łobuza co kocha najmocniej.

Mnóstwo wspaniałych portretów, rzeźb, dzieł sztuki powstało właśnie w drodze zabiegania o notoryczny dostęp do waginy, którym jest małżeństwo. Tworzono opowieści jak to królewicz poznawał biedną wieśniareczkę, brał z nią ślub mimo sprzeciwu rodziny, a także tworzono wszelkie inne scenariusze oprócz takiego, że



piękna i bogata księżna poznaje przystojnego żebraka na odwyku, zabiera go do pałacu, a on jest jest wiernym mężem czy towarzyszem życia wspierając ją i znosząc po cichu jej niedojebanie mózgowe.

Można zaryzykować twierdzenie, że większość sztuki tworzona była po to by zaruchać lub pośrednio, by mieć na ruchanie. I nie ma co się oburzać, na tym świat stoi i jest to absolutnie normalne także i w świecie zwierząt, bo chodzi o to, że ludzie od młodzińskich lat zajmują sporą część swojego czasu na poszukiwaniach partnera seksualnego, z którym staliby się rodzicami optymalnych na ich warunki genetyczne dzieci. Natura perfidnie zapewniła sobie kolejne pokolenia wyposażając samice w bodźce, na które seksualnie reagują samce.

Całość tłumaczy się irracjonalnym stanem umysłu, nie do końca pełnej świadomości postępowania nazywanym popularnie miłością czy zakochaniem. Zewsząd atakują nas przykłady długoletnich związków jako cel naszego życia, a dzielenie się genitaliami poza partnerem jest zabronione i społecznie piętnowane. I wszystko byłoby fajnie tylko nie jeden szczegół- ludzie nie są monogamiczni.

Z całą premedytacją wykorzystuje popęd seksualny kościół katolicki, który stoi na gruncie tak zwanej wierności małżeńskiej czyli zakazie czerpania przyjemności z genitalii innej osoby niż przypisana kontraktem żona czy mąż. Wpływ tej zasady na naszą obyczajowość stał się totalny i równocześnie bezmyślny. Ludzie w okresie odlotu świadomości są przekonani, że ta wybranka czy wybranek są jedynymi, bo akurat w łóżku świetnie idzie i o innych partnerach się nie myśli, ale ta myśl dopada właśnie najczęściej po trzech latach wiecznej małżeńskiej szczęśliwości i zaczynają się rozbieżności z nauką kościoła.

I jest to najbardziej zwyczajna i najbardziej przemilczana rzecz, bo ludzie spotykając się w danym czasie na gruncie danej szerokości geograficznej ukształtowanej politycznie i gospodarczo mają dużo wspólnych cech, marzeń, potrzeb, możliwości i niejako rozumieją się i widzą swoją przyszłość razem. Ale tak nie jest, bo na każdego inaczej oddziałuje środowisko i ma wiele ukrytych potrzeb i marzeń, o których często nawet sam nie ma pojęcia. Dlatego z czasem dotychczasowa wspólna droga rozchodzi się i każdy powinien iść w swoim kierunku, bo przecież mnóstwo innych dróg się krzyżuje i każde rozstanie jest przede wszystkim okazją do poznania kogoś ciekawego, przeżycia ekscytujących doświadczeń, przewartościowania bazy danych. Tymczasem robi się z tego dramat i spektakl nienawiści.

Nie da się ogarnąć jak wiele ludzkich dramatów zaczęło się z tak prozaicznego powodu jak to, że naruszona została zasada wyłączności genitaliów. Z tak głupiego powodu, że partner ulokował penisa w waginie innej kobiety czy też kobieta przyjęła penisa innego mężczyzny niż jej partner w jeden dzień niszczy się całą przeszłość, całą

historię, związek, rodzinę i psychikę dzieci. Przywiązanie do uwarunkowania naszej miłości od wyłączności na genitalia jest tak chore i absurdalne, że nie da się tego zmierzyć największym licznikiem głupoty. A mimo to wszystko się rozpada.

Rozpada się absolutnie bez najmniejszego sensu w wyniku zaprogramowania społecznego i takich terminów jak wierność i zdrada. I tak sprzedanie ziomek na psiarnię czy kolegów z organizacji podziemnej na gestapo zostało zrównane z włożeniem chuja w pizdę. To jest naprawdę niebywałe, ale też dla przeciętnego człowieka trudne do uzmysłowienia. Podobnie jak ludzie nie widzą absolutnie nic zdrożnego, okropnego i makabrycznego w postaci mężczyzny przybitego do krzyża, wcześniej zmasakrowanego, przybitego żywcem gwoździami do drewna i wystawionego na długą mękę z racji bezlitosnej grawitacji, odniesionych ran i pragnienia, a którego znaki są widoczne w wszędzie, gdzie tylko dotarli chrześcijanie ze swoim fatalnym logo. Jednocześnie pikseluje się w mediach okropieństwa wypadków, zabójstw czy niepokojów społecznych, ale trup na krzyżu jest zawsze na proscie. Całe szczęście, że typa do grobu włożono, a nie kazali mu gnić i żywić padlinożerne ptactwo!

I tak jak nie widzi się okropieństwa w bezsensownym logo kościoła katolickiego, tak nie widzi się bezsensownego terminu zdrady. Bo zdrada to mogłaby być, kiedy partner ogołoci konto w banku ze wszystkich wspólnych oszczędności i ucieknie czy zakabluje na skarbówkę lewe dochody partnera, ale nie że wsadził chuja do innej pizdy! Rygoryści powiedzą, że włożenie w inną pizdę skutkuje zakochaniem się, pojawieniem uczuć i rozpadem rodziny i tak, ale istnieje setka scenariuszy, że tak się nie stanie. Zapewne nikt nie prowadził statystyk, ile małżeństw rozbija kochanka, ale zakładając, że wszystkie małżeństwa kończą się wraz z pojawieniem kochanki, czyli tyle ile rozwodzi się małżeństw, to 23% nie jest jakąś zawrotną wartością zważywszy na obecność kochanek w pozostałych małżeństwach. Po prostu drogi się rozchodzą, zmieniają się potrzeby, oczekiwania, problem leży jedynie w tym, jak ci ludzie się rozchodzą. A rozchodzą się w sporej części nie dlatego, że pojawiła się kochanka czy kochanek, tylko tego, jak druga strona się zachowuje i to właśnie zdawało by się „ofiara”, ta zdradzana osoba w związku przyczynia się definitywnie do rozpadu małżeństwa czy jakiegokolwiek związku.

Oczywiście odbywa się to według schematu zaciśniętej pięści i ja ci, chuju, pokażę! wówczas okazuje się, że granica między miłością, a nienawiścią jest cieńsza niż piczy włos. Zaczynają się podejrzenia, kwas, obserwacja, konsultacje z koleżankami, a następnie pakiet Ziobry czyli szpiegowanie i szukanie haków, dogryzanie i oskarżanie, wyrzuty, oskarżenia, śledzenie, kontrolowanie telefonu i komputera, negatywne nastrajanie dzieci i bliskich do małżonka, odzywa się w człowieku księgowy podsumowując dotychczasowe wkłady i wydatki, co prowadzi do totalnego niszczenia

relacji, której odbudowa w przyszłości w jakiegokolwiek innej formie będzie dla większości ludzi niedostępna. A na koniec zatrudnianie detektywa. A potem kończy się wszystko w mniej lub równie drastyczny sposób jak autentyczny przypadek, kiedy detektyw potwierdził, że mąż odebrał atrakcyjną kobietę z lotniska i pojechał z nią do hotelu. Żona popełniła z rozpaczy samobójstwo, a tajemnicza kochanka męża okazała się siostra żony, która przyleciała z niespodzianką na urodziny siostry. I na tym polega cała zabawa w detektywa i takie mniej więcej są jej konsekwencje.

Ludzie reagują w ten sposób, ponieważ taki mają od lat przykład. Tak się rozstawali rodzice, przyjaciele i znajomi i na filmach i w telenowelach też tak się rozstają. Inaczej nie potrafią i oni robią tak samo, bo nie wiedzą, że można pójść zupełnie inną drogą. Ale tu z pomocą idą najbliżsi, przyjaciele i znajomi skutecznie podsycają żar nienawiści. Kobiety kobietom szepczą o tym, jaki ten facet jest zły, że ona zasługuje na lepszego, a faceci, że kurwa ta ich żona i zawsze kurwą była. Banał.

Decyzja o rozwodzie nie zapada z powodu odstąpienia od umowy wyłączności genitaliów, tylko zapada z powodu chęci dopierdolenia partnerowi. Zwyczajowo angażuje się adwokatów po obu stronach, z których wygrywa ten który jest większym chamem, krzykaczem powołującym się na swoje wieloletnie doświadczenie i skuteczność. Tak naprawdę jeden i drugi adwokat dba jedynie czy jego klient jest wypłacalny. Wyciąga się brudy, pomówienia, dawne urazy i wszystko co może zaszkodzić stronie przeciwnej, bo przecież każda ze stron uważa, że jest niewinna, a wina ustalona przez sąd ma konsekwencje finansowe. Jest więc o co walczyć i przed czym się bronić. A gdy w małżeństwie są dzieci, wówczas sądowa potyczka zamienia się w armagedon, bo trzeba się liczyć również z konsekwencjami ograniczenia swobodnego kontaktu, a nawet utraty jego z dziećmi.

Równie dobrze można by żądać rozwodu z powodu takie, że partner zjadł pizzę z inną kobietą, gdyby pizza była tak pożądaną rzeczą jak cipa. W świecie pizzy ludzie uważaliby, że jeść pizzę można tylko w małżeństwie, zaś zupełnie nie przywiązywiliby wagi do tego kto się z kim rucha, bo traktowano by to jako jako czynność fizjologiczną jak sikanie czy oddychanie. Niestety w obyczajowość wtrącił się kościół katolicki, a nie włoska pizzeria.

Paradoksalnie sądy rodzinne w Polsce są instytucją kryminogenną i ich deklaratywność działania w obronie dzieci ma wiele wspólnego z napadem Niemiec na Polskę pod pretekstem ochrony mniejszości niemieckiej. Sądy rodzinne w Polsce są orężem do walki z mężczyznami i elementem zaostrzania relacji rozwodzących się rodziców. Szukając winy stają po stronie oprawcy, a wiadomo, że w takich sporach nie ma jednego winnego, wina się rozkłada na obie strony związku, bo i co z tego, że mężczyzna odszedł do kochanki, kiedy powodem odejścia była rozrzutność, lenistwo,

niedbałość, alkoholizm czy wszystkie te rzeczy razem po stronie żony. Nikt nie sądzi żony czemu była taką suką, że chłop od niej uciekł?

Nie tylko rozwody, ale wszelkie relacje męsko damskie są niebezpieczne stały się dla mężczyzn z racji ich praw i niezbalansowanej przychylności sądów wobec kobiet. Praktycznie po każdym stosunku kobieta może zgłosić gwałt, może też czekać z tym przez kilka lat, a jeśli zadeklaruje, że stało się to przed jej piętnastymi urodzinami, wówczas mężczyzna ma dosłownie przejebane. I na nic tłumaczenia, że to była szczeniacka miłość i eksperymenty młodzieńcze, że dziewczyna sama dążyła do stosunku, że przez ostatnie dwadzieścia lat oskarżany mężczyzna przysłużył się swojej społeczności, nie miał konfliktów z prawem, jest nawet szanowanym ojcem i mężem. Upojna noc na obozie harcerskim może zniszczyć mu życie. I nie tylko to, bo każde oskarżenie będzie wywoływać lawinę konsekwencji prawnych, nawet jeśli oskarżony jest o to, że spojrzął się, zdaniem kobiety, lubieżnie na kobietę.

W sądach rodzinnych mężczyzna nie ma żadnych szans, gdyż każdy sąd odrzuca najbardziej logiczne uzasadnienia obrony mężczyzny pochylając się nad najbardziej irracjonalnymi przesłankami kobiety. Kobieta może mieć nieformalne dochody ponad dwukrotnie przekraczające możliwości zarabiania mężczyzny, ale jej oficjalne zarobki to najniższa krajowa zaś sąd i tak skáže mężczyznę na alimenty nawet jeśli od miesięcy nie ma pracy. Czy to jest sąd? tak to jest sąd, bo w sądzie jest sąd, a nie sprawiedliwość. Dlatego zawsze rozsądza się na korzyść kobiety i nie ważne przyczyny dlaczego mężczyzna porzucił żonę, ważne że nie chciał męczyć się z nią i znalazł szczęście u boku innej kobiety- to jest jego winą. A jak odszedł do młodszej to przejebane w dwójnasób.

Owocem rozwodu jest w wielu przypadkach jeszcze bardziej pogłębiona rana jaka powstała między dwojgiem ludzi. Wyniszczająca obie strony finansowo i psychicznie sprawa rozwodowa odbija się również na dzieciach i w jakiś przedziwny sposób sąd rodzinny nie widzi cierpienia dzieci, tak jak katolicki kościół nie słyszy wołania głodnych dzieci, ale zygoty to już słyszy jak drą japy- parafrazuję klasyka. To nie jest sąd rodzinny tylko rodzinne gestapo, które trwale niszczy wszystko co z relacji pozostało. Bo jak nazwać nałożenie obowiązku alimentacyjnego na mężczyznę, który co prawda zarabiał kiedyś jakieś pieniądze, ale to było dawno, a dziś nie ma takich szans na rynku pracy. Sąd nie ma problemu w tym, by bezpodstawnie zarzucić uchylenie się od pracy. To sąd, ten sąd, w którym mamy mieć autorytet skazuje mężczyznę na kryminalizację jego i jego życia, a nie zastanowi się nad tym, że ten mężczyzna i dzieci mają uczucia i są ze sobą związani. Nie zastanowi, bo ma to centralnie w sędziowskiej tępej dupie.

Mało to tragedii wynikło na bazie rozwodu? sporo. Utrata pracy przez mężczyznę i tym samym możliwości spełniania obowiązku alimentacyjnego. A potem jest już równia pochyła, bo nikt się nad nim nie pochyli, żaden kolejny sąd, nie pomoże apelacja. Zaczyna go ścigać komornik, a jego życie jest jedną wielką ucieczką. Zobowiązania rosną i szybko osiągają pułap nie możliwy do spłaty. Wszędzie słyszy, że jest alimenciarzem, że jest kryminalistą i że nie kocha swoich dzieci. Jest stres, choroba, samobójstwo lub ucieczka z kraju, na co mało kto się decyduje, bo wyjechać trzeba naprawdę daleko. I odpowiedzialny za jego śmierć jest polski sąd rodzinny, nie kto inny. A wy będzie spluwać i mówić, że alimenciarz.

Dlaczego więc mężczyźni mają wstępować w jakiegokolwiek typu związki i zakładać rodziny zapładniając kobiety? to jest zupełnie nieopłacalne i niebezpieczne. Oprócz alimentów bez prawa do widzenia dzieci lub jedynie z dobrej woli kobiety można zostać oskarżonym o czyny pedofilskie, jakich jest mnóstwo jako jedna z broni w walce o majątek mężczyzny. Zatem za jakiś czas dumne feministki będą jebać się jedynie między sobą lub wyłącznie z pomocą gumowego jebadła, bo żaden facet dobrowolnie, bez podpisania umowy ruchalniającej gwarantującej mu bezkarność, nie wystawi kutasa nawet do obciążenia.

Jaką wartość dodaną dla mężczyzny może mieć współczesna kobieta? w sensie związku krótkoterminowego jest to opłacalne, w sensie związku długoterminowego lepiej stracić raz wszystkie oszczędności- możesz się odkuć. Małżeństwo zrujnuje. Wyrozumiałych, mądrych kobiet umiejących patrzeć w przyszłość jest nie wiele, więc aby je znaleźć, należy również mieć świecę.

Oczywiście zdarzają się pary, które sobą żyją od czasów szkoły i dobrowolnie rezygnują z atrakcji współżycia pozamałżeńskiego, bo już nie potrafią, bo boją się i stres ich zżera, że żona czy mąż puści w skarpetkach i trzeba będzie wszystko zaczynać na nowo. I kiedy seks pomiędzy dwojgiem ludzi staje się banalny i nudny tak w długoletnim związku nawet nie ma co próbować, bo po prostu się nie chce.

## **Rozdział 7.**

Przy zawieraniu jakichkolwiek umów ważniejsze od warunków zawarcia są ustalenia na temat tego, jak umowę rozwiązać. Błędem jest bowiem sądzić, że rozstania czy rozwodu nie będzie kiedy 23% małżeństw decyduje się na ten krok. Nie znaczy też, że 76 % żyje w skrajnej szczęśliwości niczym wiecznie zakochani. Większość z nich wypracowuje jakiś mniejszy czy większy kompromis tylko z tego względu, że jest dziecko czy jest ich więcej, a rozwód nie dość, że dość kosztowny to jeszcze toksyczny.

Każdą umowę zawsze też można renegecować i powinno się zawsze to czynić. Coś co ustalaliśmy dziesięć lat temu, jest już zupełnie wypłowiałe i bez sensu, za to pojawiają się nowe wyzwania i o nich należy rozmawiać. Owszem, przyrzekaliśmy sobie tak zwaną wierność, ale nie musimy jej tak stanowczo przestrzegać. Wystarczy, że sąd zamiast szukać winnych mógłby poszukać rozwiązania sytuacji z korzyścią dla wszystkich, a przede wszystkim dla dzieci nakłaniając rodziców do traktowania się z szacunkiem pomimo tego co zaszło. W zmieniającym się świecie musimy również zmieniać nasze układy, bo po prostu inaczej się nie da, a życie w skansenie może być trudne i niekompatybilne z rzeczywistością.

Ogromnym kłamstwem jakim ulegamy jest nazywanie rzeczy. Określamy coś w dany sposób w danym momencie w czasie, ale w innym momencie w czasie wcale nie musi to już być tak samo nazwane. I tak „wesele” kojarzy się jako coś radosnego zaś „pogrzeb” jako coś smutnego, kiedy wesele może być wymuszone, a pogrzeb końcem cierpienia. Tak obecność kochanki czy kochanka nie musi być czymś zagrażającym życiu i stabilności. Na każdą rzecz można spojrzeć z różnej perspektywy. Wiadomo na przykład, że nieżywym nie staje. Chorym też nie. W czasie choroby nikt nie myśli o seksie, ale niezaprzeczalnym symptomem zdrowienia jest spontaniczna erekcja. Wiec jeśli twój mąż ma kochankę czy po prostu rucha na boku, to znaczy że dobrze, bo zdrowy. Chyba nie chcesz, by był chory i umarł?

I nawet jeśli ma kochankę, jeśli rucha na boku to zachowaj godność i nie rób mu wymówek. Nie ma nic gorszego jak czepliwe pierdolenie, że „znów idziesz spotkać się z tą szmatą?” nie umniejszaj jego roli, jej roli, nie pierdol, że przez niego znów ciebie głowa boli. Pozwól mu kupić jej prezent, pomóż wybrać jak najlepiej, ubierz go, niech każdy widzi, że twój mąż to zadbany facet, a nie zaszczyany niechluj, a ty masz dystans do życia, do wyskoków, bo ani to pierwszy, ani nie ostatni. Bo facet zostanie z tą babą, która mu mniej pierdoli i więcej da mu świętego spokoju. Ma ochotę na rżnięcie, to niech rżnie, wiecznie jednej pizdy kochanki rżnąć nie będzie. Wartością kobiety nie jest pizda ani uroda, tylko wyrozumiałość. A i umiejętność gotowania się przydaje. Z resztą to wszystko jedno z kim facet czy babka zostanie. Widocznie związek w dotychczasowej formie się wypalił, może potrzeba nowego związku lub czasu, by przeistoczyć związek w inną formę, znacznie doskonalszą, a przynajmniej zadowolającą.

Wiadomo, że nie jest łatwe rozstanie i przejście przez tą burzę uaktywnionych uczuć i turbulencje smutku i goryczy, ale jest to do przejścia, a jeśli założenia z gruntu będą dopuszczać myśl o takim scenariuszu, łatwiej będzie to zaakceptować. Nie jedna mądra kobieta ocalała relację, zachowała męża lub ma wspaniałego przyjaciela, kontakt z ich dziećmi oraz ma niezachwiane dochody tylko dlatego, że nie darła ryja, kotów i nie wieszała psów, jeśli jesteśmy już w tematyce pupili.

I tak samo jak twoje małżeństwo czy związek jest tymczasowe, tak i jego miłosne podboje są, a ty bądź jak rydzyk i trwaj lub rób to samo, bo przecież i tobie należy się odrobina szaleństwa od życia. Jeśli partner ma kochankę, to jeszcze lepiej- ryzyko ograniczeń budżetu maleje do zera- będzie wydawać tylko na wasze dzieci.

A nawet jeśli odejdzie i ciebie zostawi, to rozstanie jest najwspanialszym momentem w życiu każdego człowieka, daje bowiem wolność, szansę i nadzieję na lepsze jutro, święty spokój i znalezienie kogoś ciekawszego, mądrzejszego, czulszego, który zaspokoi twoje aktualne potrzeby. Czemu więc płakać i drzeć szaty? wracasz na rynek, masz teraz szansę, bo zawsze masz szansę i zawsze znajdzie się ktoś, komu nie przeszkadza to, że tak jesteś zjebana jak jesteś.

Mądrzy ludzie, którzy nie słuchają się głupich, groteskowych schematów i jeszcze głupszych i groteskowych ludzi robią to samo co dyplomaci w polityce- utrzymują poprawne stosunki. I nie ma że mój ból jest większy niż twój- czekaj i rób optymalnie to co do ciebie należy, nie rób awantury tylko czekaj, zajmuj się sobą. Mąż znudzi się kochanką, wróci. A potem będzie miał kolejną- niech ma. Ty się przyzwyczaisz i będziesz mieć zachowane zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny, a i ty będziesz mieć furtkę, by móc na legalu nie wrócić do domu na noc jak ciebie emocje poniosą. I tak jak tymczasowe jest wszystko w życiu, a my jesteśmy epizodami w życiach innych ludzi tak nie robiąc gwałtownych, niepotrzebnych ruchów możemy utrzymać się na powierzchni nie popadając w histeryczne zachowanie, a relacja którą tracimy może ewoluować i stać się dużo lepszą relacją zbudowaną na fundamentach dawnej miłości, przeżyć, zrozumienia i wybaczenia.

Czasami rozstanie jest to nieuniknione, tak po prostu musi być, bo dalsze tkwienie w takiej formie zadusi was zupełnie. Trzeba uczyć się odpuszczać od małych rzeczy, nie tkwić w ślepych uporze chciwości, by na koniec móc ze spokojem odpuścić miłość, pozwolić odejść ukochanej osobie. Po jakimś czasie także twoje życie nabierze nowości, świeżości, rozpędu zamiast tkwić z zgliszczach starego związku. I dzięki temu, że nie posłuchasz się rad przyjaciółek sprzedających ci banalne rady, możesz mieć dalej.

Głupi ludzie niszczą sobie życie wdając się w awantury i angażując prawników. Może nie od razu, ale po jakimś czasie zawsze można spróbować się dogadać i darować sobie wszelkie aluzje i dygresje. Nie żądać zbyt wiele, akurat tyle ile można otrzymać. Nie wygłupiać się w sądzie niewyobrażalnymi roszczeniami, bo zniszczy się w ten sposób pewnego rodzaju żywiciela stając się zwykłym pasożytem. Nadrzędnym dobrem jest dobro dzieci, a będą szczęśliwe, jeśli będą widzieć rodziców pogodzonych, uśmiechających się, kochających je, a siebie szanujących nawzajem i liczących się ze sobą.

Tymczasem w większości przypadków chęć rewanzu, dojebania byłego jest tak silne, że żadne argumenty nie pozwalają przekonać by odstąpić od wyniszczającej walki. Należy pamiętać, że kij zawsze ma dwa końce, a kto kopie dołki, sam w nie wpada. I jak to teraz wygląda, że przysparzasz problemów, targasz po sądach faceta, o którego kiedyś dbałaś, ujeżdżałaś go namiętnie i polerowałaś berło, a dziś masz takie stosunki z nim jak Izrael z Libanem? więc co to było kiedyś, jeśli dziś go niszczysz? Inna opcja to dożywotnia męczarnia w imię zasad, skurwysynu, bo przysięga małżeńska, bo opinia sąsiadów i rodziny czy też religijny dogmat nierozzerwalności małżeństwa i teraz będziemy szczyścić się naszymi męczarniami i tłumaczyć bogiem nasze cierpienie, bo tak jak on cierpiał na krzyżu, teraz my będziemy cierpieć z tym kompletnym gamoniem i pijakiem.

Funkcjonujemy w takich ograniczeniach myślenia, że nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy. Niewyobrażalne wydaje się, by zaprzyjaźnić się z kochankiem żony. Niewyobrażalne jest, by przyjąć dzieci kochanka żony na urodziny w swoim domu. Co tam dopiero takie komplikacje, kiedy rodzina bywa autentycznie zła na matkę, która po śmierci ich taty znalazła sobie adoratora, przyjaciela wcześniej niż rok po zgonie męża! w tak prozaicznej sytuacji zamiast cieszyć się szczęściem matki, najbliżsi, którzy pozostali ranią najbardziej i nie są ta jakieś odległe ciotki, tylko własne dzieci. Nie akceptują, nie pozwalają na szczęście matki, krytykują i marginalizują w imię jakiś pierdolonych zasad wyniesionych z tradycji formowanej przeciwko ludziom właśnie przez kościół katolicki.

Tymczasem możliwe jest życie ze sobą w zgodzie i nie tylko jest możliwe, ale i opłacalne, korzystne pod każdym względem. Wszak katolicy grzmią, że rodzina powinna być duża, ale nie powiedzieli, że może być dwóch ojców, wujek i trzy mamy w stadzie z sześciorgiem dzieci. Wszystko jest możliwe, wystarczy tylko usiąść, pomyśleć i odkryć dobry dla każdego scenariusz pozbywając się samolubnych, zaborczych, zazdrosnych myśli i tej kurwicy zawiści pomieszanej z zazdrością.

## **Rozdział 8.**

Praktycznie każdego dnia jesteśmy robieni w chuja, nie ważne czy finansowo czy w jakikolwiek inny sposób otaczającymi nas absurdami, do których się przyzwyczajamy. Większość ludzi nie widzi nie tylko nic zdrożnego w logo kościoła katolickiego, ale coraz mniej dostrzega i reaguje na każde zwykłe kurewstwo dziejące się wokół nas. Nie sposób otworzyć żadnego portalu internetowego by nie odczytać przynajmniej jednej groźby czy ostrzeżenia. W większości przypadków chodzi jedynie o klikalność, czyli ilość wejść na stronę, a osiąga się to nie sporym wysiłkiem tworząc ciekawy i odkrywczy



materiał, ale odwołując się do najgorszych emocji takich jak ksenofobia, strach, nienawiść i uprzedzenia.

Dlatego zawsze tytuł musi mieć formę alarmu, ale do końca nic nie może być powiedziane. Jeśli to wypadek czy jakieś zdarzenie musi być dodane, że sprawca wypadku był Ukraińcem o ile nie był Polakiem i nikomu nie przyjdzie do głowy, aby dodać, że ów nieszczęsny Ukrainiec mieszka w Polsce od dekady i ciężko pracuje utrzymując swoją liczną rodzinę, której dzieci chodzą do polskich szkół i dobrze się uczą. Kościół katolicki bezkarnie naznaczał przez wieki, czemu nie naznaczyć jednego człowieka?

Oczywiste jest, że większość wypadków powodują Polacy, sprawcami /większości gwałtów i napadów są Polacy, ale o tym się nie wspomina, za to nie zapomina się wspomnieć w przypadku innej narodowości bohatera wydarzenia. Wygląda jak zaplanowane kurewstwo. I tym właśnie jest dzisiejsze dziennikarstwo. Nie można otworzyć żadnego portalu bez dowiedzenia się, ile kto kary będą płacić kierowcy. W tytule pojawia się nawet i pół miliona, milion czy każda inna horrendalna suma nieadekwatna do rozmiarów czynu. I za co ta kara? za niezłożenie deklaracji pcc! skarb państwa straci 800zł opodatkowując już opodatkowaną rzecz haj na przykład samochód, który perfidnie nazywa się podatkiem od wzbogacenia! jak można się wzbogacić kupując używany samochód? to przeważnie studnia bez dna i ciągła utrata wartości, za którą podatek już był wniesiony po pojawieniu się na polskim terytorium celnym w momencie, kiedy miał najwyższą wartość!

Ustawowo jesteśmy zmuszeni do opłacania OC za każdy posiadany pojazd mechaniczny, nawet kiedy stoi on rozebrany na podwórku i absolutnie niezdolny nawet do przesunięcia. Jeśli ktoś nie jeździ w zimie, też musi OC płacić, bo jest to nic innego jak haracz za to, że masz auto i dzięki temu Patrycja Kotecka i kilka innych pisowskich tłustych kotów zarobiło kilka milionów rocznie. A trzeba wiedzieć, że w każdym normalnym kraju obowiązkowe OC jest pięć do dziesięciu razy tańsze i nie ma przymusu jego kontynuacji. OC można kupić w każdej chwili w aplikacji sms w ciągu minuty.

Jaki jest sens obowiązkowych badań technicznych pojazdów, kiedy w tydzień po kontroli zepsuć się może dosłownie wszystko? czy nie jest to jebanie obywateli na kasę? jebanie obywatela za abonament rtv, bo radio w aucie, za niezapłacenie w terminie OC, za nie podbicie przeglądu technicznego. Za zwłokę w zapłaceniu podatku aż doprowadzi to faszystowskie państwo do tego, że ojciec będzie bał się pożyczyć córce 200zł, bez zgłoszenia tego faktu do urzędu skarbowego! terror przybrał już tak sile, że lata temu kobieta w kiosku po zamknięciu kasy fiskalnej, bała się sprzedać mi

gazetę, którą nabije na jutrzejszy paragon w obawie o to, że ktoś nakabluje do urzędu i zostanie ukarana niewspółmiernie do nienabitego na kasę podatku.

W ten sposób zabija się społeczeństwo, bo ludzie tracą zaufanie do siebie. Jeszcze kilka naście lat temu w szkole każdy pomagał kolegom. Ba, nawet nauczyciele pomagali napisać dobrze maturę, a egzamin na prawo jazdy i sam kurs był prosty, a i tak ukazywał błędy i nieprzygotowanie delikwenta. Dziś każdy zasłania swoją pracę, prace czytają nauczyciele nie znający dzieciaka, jego wysiłku, trudu włożonego przez 4 czy 5 lat szkoły średniej, z jego postępów oceniając jedynie to co napisał danego dnia w danym czasie. Znika pierwiastek ludzki przechylając przyszłość człowieka pod osąd bezuczuciowej maszyny w tak absurdalnie głupich kwestiach jak zasypany egzamin maturalny, który ma się nijak do tego kim ten człowiek będzie w przyszłości.

Poprzez odrzucenie takich prac wydaje się na młodego człowieka wyrok zamykając drogę do konkretnych dróg rozwoju. Jaki więc jest problem w popełnianiu błędów pisowni czy wypowiedzi, kiedy człowiek ma ewidentny talent i zrozumienie aspektów chemii, fizyki czy też pasjonuje go elektryczność i zasilania turbinowe?

O ile w dawnych latach poziom kształcenia był znacznie wyższy, tematy prac poważne, ale ocena była równomierna do całości osiągnięć w szkole średniej. I nawet takie pterodaktylki matematyczne jak ja sam zdałem maturę tylko i wyłącznie dzięki ściągawce otrzymanej od pani wychowawczynie. I aby takim zachowaniom zapobiec, zaczęto oceniać prace przez obcych nauczycieli, czego efektem była niższa zdawalność i zamiast wrócić do poprzedniego systemu, obniżono poziom egzaminów.

I dalej co się wiąże z nauką, kolejny absurd wyboru drogi zawodowej, kiedy ma się we łbie jedynie szlugi, ruchanie i najebanie się z kolegami czy mecz. Polska edukacja jest zupełnie nie przygotowana na to by uczyć. Zamiast tego zaostrza się kary jako archaiczne środki wychowawcze, których wątpliwy efekt został niejednokrotnie udowodniony. Zamiast edukować ludzi w taki sposób, by wjeżdżając na teren zabudowania przestali się ścigać sami ze sobą, tylko zwolnili w zależności od warunków do 30-stu czy 50-ciu kilometrów na godzinę podobnie jak to, że jak się wchodzi do czyjegoś domu to się ściąga buty i nie sra się na dywan. Każdy ściąga buty i nikt nie sra na dywan, więc dlaczego nie można wychować tak, by każdy zwalniał kiedy należy? nie dlatego, że jest znak, nie dlatego, że za krzakami stoi bagieta z radarem, ale dlatego, że nie wypada w danym terenie jechać szybciej.

Dlatego jedynym środkiem wychowawczym w Polsce jest kara. Kara wpajana od dzieciństwa przez katolickich księży hodujących w psychikach dzieci urazy i traumy, dając do zrozumienia, że jest jakiś podły skurwiel, w tym wypadku ukochany Jezus, który się przygląda temu co robisz, aby ciebie zajebać. A dalej jebie szkołę i dalej jebie

państwo. Non stop i permanentnie do samej śmierci aż na koniec sam miłosierny Jezus ukarze cię za walenie konia, pornosy i ruchanie żony kolegi.

Dalej państwo opodatkowuje zarobioną i opodatkowaną już kasę zbieraną na emeryturę, a w razie śmierci cała kasa przepada w świetle prawa na rzecz złodziejskiego państwa, które litościwie będzie wypłacać ci 800 plus, grabiąc twoją rodzinę z okrągłej bańki zabierając uzbieraną na kontach kasę twoich rodziców, a większość ludzi się cieszy, że państwo daje.

Przykładów na dojenie obywateli jest bez liku. Niby płacisz ZUS i to nie mały, ale na leczenie chodzimy prywatnie, bo szybko. Zdajemy egzaminy, które potwierdzają jedynie zdanie egzaminu, a nie konkretne umiejętności, a te nabywa się długą praktyką. Są więc ogromnie rzesze ludzi czerpiące dochód jedynie z tego, by certyfikować zdanie egzaminu. A potem dochodzi do śmiesznych sytuacji, kiedy kierującemu pojazdem w ramach kary odbiera się uprawnienia do kierowania mimo że jest jednym z lepszych kierowców, a jego jedynym przewinieniem było wjechanie na rogatki o jedną dwusetną sekundy za szybko i to dwa razy.

Wniosek jest taki, że ludzie wybierają ludzi, którzy będą uprzykrzać im życie. Dlaczego zatem nie podaje się do wiadomości kto z imienia i nazwiska wymyśla tak głupie przepisy jak o podniesionym w pełni szlabanie? i czemu nie podaje się jego miejsca zamieszkania?

Rządy i rządowe instytucje cały czas reagują jedynie siłą na pojawiające się problemy zaostrzając kary, zamiast rozwiązywać problem. Psy wieszają się na wyścigach ulicznych i drifterach, ale to oni potrafią jeździć, nie nie ciota z korporacji. Dlaczego wprowadza się surowe kary zamiast współpracy policji i rajdowców amatorów w organizowaniu szkoleń i zawodów z jazdy bokiem? czemu nie udostępnia się, nie buduje obiektów, gdzie można spalić kilka kompletów opon jednocześnie?

Żaden motocyklista nie będzie stawiać motocykla na kole, jeśli tego nie będzie potrafił robić. Idąc za tropem karania za jazdę na jednym kole, zaraz będzie karane wrzucanie drugiego biegu szybciej niż po dziesięciu sekundach.

Nie trzeba też świec by znaleźć kolejne absurdy świata mniemającego się tym pierwszym. Otóż banda spierdolonych ekoterrorystów wnioskuje, by ograniczyć prędkość na autostradach do 100km/h. Jednocześnie w nowych samochodach wymusza się zakładanie systemów wykrywających znużenie czy senność. W wyniku tego ustanie wszelki ruch na drogach, bo każdy kierowca na autostradzie zacznie zasypiać wlokąc się 100km/h, a system każe mu się zatrzymać na najbliższym parkingu i wymusi postój na spanie. W rezultacie nikt nigdzie nie pojedzie lub też każdy będzie się szprycować kawą i cukierkami by podnieść ciśnienie i cukier.

Absolutnie każde działanie, idea, jest podszyta czyimś interesem, a ty jesteś tym, który za to wszystko ma płacić. Już dawno wmówili nam słowa wytrychy- ekologia i bezpieczeństwo i skłonni jesteśmy uwierzyć w słuszność stwierdzenia, że musimy cię zabić, bo jesteś nieekologiczny i zagrażasz bezpieczeństwu. Przez całe życie wierzymy w taką ilość głupot powtarzając zastyszane opinie bez żadnego sprawdzenia, posługujemy się terminami, które znaczą zupełnie coś innego, przypisujemy im rangę na wyrost, a gdy przyrzeć się głębiej, nasze życie to ustawiczna komedia tragicznych niedomówień, nieścistości i kłamstw.

Żyjemy w zakłamanym świecie, obrażamy identycznie zakłamanych ludzi niezgadających się z naszym zakłamanym zdaniem nie mając żadnego punktu odniesienia, bo wszelkie autorytety padły w gruzach. Policja napierdala obywateli łamiąc kobietom ręce, banki wpuszczają w maliny powodując liczne samobójcze próby, łżą i zarabiają miliardy dolarów, państwo nas jebie i rucha na kasę karząc za wszystko i opodatkowując za cokolwiek, a najlepiej ma się katolicki kościół sprzedający absolutnie niesprawdzalne produkty pośmiertne.

Ilość bredni jakie nas otacza jest po prostu kosmiczna. Już nawet nie chodzi o to, że ludzie wierzą, że najświętsza panienka objawia się na drzewie, na deskach czy murze czy szybie jakby nie mogła tak zwyczajnie objawić się między półkami biedronki czy jakiejś ruchliwej ulicy. Do tej pory objawiała się dzieciom mówiąc im o katastrofach i nieszczęściach, a nawet cukierków, pierdolona, główniarzom nie rozdała. Co to za matka, co nie pogłaszcze, nie przytuli, nie ukołi? Pojawia się i straszy, a wiadomo jak dzieci przeżyć mogą takie spotkanie i przekaz.

Mówi się elektrycznym samochodach, które są takie tanie w eksploatacji i ekologiczne, kiedy nie są ani tanie w eksploatacji, bo inni płacą za użytkowników elektryków, ani nie są kompletnie ekologiczne. Nawet bank, który kiedyś był wyznacznikiem solidności i prawdy, dziś jest skurwiałą instytucją ruchającą w dupę każde społeczeństwo kumulując ogromne zyski podobnie jak każda korporacja rozrośnięta do takiego stopnia, że wszystko w niej staje się wirtualne.

Aż w końcu proszek do prania wcale tak dobrze nie pierze, a podstawowe produkty żywnościowe szkodzą zdrowiu spożywane w dłuższym czasie. Leki nie leczą. I nie potrzeba do tego teorii spiskowej, bo w przeszłości lek na przeziębienie Fervex rozgrzewał ciało chorego leżącego pod kołdrą, momentalnie powodował wypocenie się i natychmiastową poprawę stanu zdrowia. Dziś ten sam lek, jest jakimś proszkiem z oranżadą, który nie wywołuje żadnych reakcji. Całe nasze życie jest pierdolonym konwenansem, w którym tańczymy do muzyki uśmiechając się sztucznie, udajemy, kłamiemy ukrywając własne emocje w imię poprawności płacąc podatki w rozmiarze znacznie przewyższających wspólne potrzeby narodu.

## Rozdział 9

Wiele osób uczestniczy bez swojego przyzwolenia w obrzędach chrztu, będącym typowym katolickim czary mary i abra-ka-dabra niewidzialnych właściwości dającym jakieś określone przywileje w nieokreślonym bycie, o którym wiadomo jedynie tyle, że będzie to bezustanny wytrysk szczęścia, wieczny dostęp do marychy i hery. Szamani mówią o szczęśliwości po prawicy ojca- w domyśle boga, ale jak być szczęśliwym, kiedy nasi bliscy, których tak mocno kochamy nie dostąpili tego haju?

W imię biblijnej przemowy o życiu wiecznym zmarnowano setki milionów żyć. Zmarnowano potencjał, szanse i zdolności setki milionów ludzi, którym powiedziano, że obecne życie to chuj, trzeba jak najbardziej nim gardzić i nie utyskiwać na przeciwności losu, bo tak chciał bóg, który nas wynagrodzi zajebistym highlifem na życiowym after-party. No... Właśnie, że nie.

Historia chrześcijańskiego boga jest tak głupia, że trzeba w nią wierzyć, a nie analizować. Od analizy jest teologia, która sprytnie tłumaczy jedne kłamstwa innymi. Tłumacząc zaś język biblijny na rozumny okazuje się, że tak patologicznej historyjki nie znajdziemy nigdzie indziej. Idąc pobieżnie, bo nie chodzi w tej pracy o wykazanie biblijnych bzdur, idea dobrotliwego boga, który tworzył świat i stworzył człowieka na swoje podobieństwo nie jest w stanie obronić się od samego początku. Dwadzieścia wieków temu wiedza o kosmosie była żadna i nikt nie spodziewał się, że za tą daleką przestrzenią widzianą oczami jest coś więcej. A jest wszystko, a sama ziemia jest jedynie niewidocznym pyłem w całej galaktyce. Także po co bóg tworzył cały ten świat, kiedy ludzie zajmują niezauważalną w układzie planetę?

Zakładać, że bóg stworzył ten świat dla nas jest czystą bezczelnością, podobnie jak to, że interesuje się naszym życiem i mu zależy na tym, byśmy postępowali według jego reguł i w ostateczności dołączyli do niego. Tworząc coś tak niemierzalnego jak świat, gdzie z jednego końca w drugi trzeba podróżować przez setki milionów lat świetlnych wymyślono, że akurat to czy jakiś ludek na ziemi zachowuje dane mu dziesięć przykazań i nie rucha żony kolegi.

Bóg w swojej przypisywanej mu wszechmocy mógł odwołać istnienie grzechu pierworodnego, który przecież sam stworzył. Nie musiał ani gwałcić dwunastolatki, ani wysłać na ziemię syna, o którym od momentu urodzin nie wiadomo nic, a akcja zaczyna się dopiero jak zaczął prowokować władze do ukrzyżowania go. A i wtedy kłamano, bo zdrowy na ciele przeciętny facet po otrzymaniu srogiego wpierdolu nie byłby w stanie wnieść na górę krzyża z drewna, który, według pomiaru naukowców, ważył 350kg.

Można to wszystko było odwołać, ale jako, że bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo, zabrakło trochę kultury, empatii oraz dystansu do siebie, by stworzyć świat zgodny. Mając grube tendencje do ludobójstwa, co zaprezentował już niejednokrotnie, skroił człowieka na swoją podłą i głupią miarę, a głupi człowiek oddaje mu pokłony i morduje w jego imię miliony swoich braci i siostr zadając cierpienie, ból i pragnienie zemsty. Podli ludzie wierzą w podłego boga.

Domagają się od niego szczęścia w zamian za spierdolenie własnego życia ograniczając się i nie wykorzystując go na przeżycie i doświadczenie ogromnego spektaklu uczuć, doznań, doświadczeń, relacji, nabrania wiedzy i wolności myślowej. Ale tego szczęścia nie dostaną. Setki milionów ludzi na przestrzeni wieków zostało zrobionych w chuja- nie odważyło się spełnić marzeń, poddać przepięknej relacji erotycznej i do samego serca głębokiej z przyjacielem czy przyjaciółką, być dobrym rodzicem, człowiekiem. Odkrywać zjawiska, uczyć innych, żyć zgodnie z sąsiadami szanując ich kulturę, zwyczaje i wierzenia, budować domy i wychowywać dzieci w prawdziwej miłości i szacunku. W zamian za to było podle wykorzystane jako robocze zwierzęta czy mięso armatnie w licznych bitwach, wojnach i jakichkolwiek konfliktach siłowych przez garstkę włodarzy wszelkiego kalibru. To nikt inny jak kościół katolicki okłamał wszystkich czerpiąc jedynie korzyści dla samego siebie kosztem cierpienia setek milionów ludzi.

Ukuto nawet powiedzenie, że cierpienie uszlachetnia. To bezczelne, aroganckie kłamstwo kościoła katolickiego godne jest nie tylko krytyki, ale nasrania kościołowi katolickiemu w szyję! jest to usprawiedliwienie i tłumaczenie cierpienia, na które kościół nie reaguje pozwalając ludziom cierpieć ogromne katusze, co udowodniła liderka kościelnej hinduskiej bandy katolickich kryminalistów Agnes Bojaxhiu znana jako matka Teresa. Cierpienie nie uszlachetnia, cierpienie prze okrutnie boli.

Obiecany frazes przez ludzi żyjących w dostatku, a często w luksusie o szczęściu, czym właściwie jest? tym, że jest się blisko boga? może być fajne przez dzień lub dwa, ale potem może to być co najmniej nudne. Poczuciem jakiegoś zadowolenia i błogostanu? słuchaniem w kółko tych samych historyjek dziadka czy wcinanie tych samych placków babci? owszem, czasami chciałoby się zatrzymać czas i pozostać w danym momencie, ale nawet gdyby było to możliwe, to nie działałoby się wówczas nic. Możemy sobie wyobrazić siebie zastygniętych w ułamku sekundy orgazmu czy radości spotkania bliskiej osoby. W tej chwili nie działałoby się absolutnie nic innego. Nikt nie chciałby by film życia ruszył do przodu. Zwyczajnie śmierć.

I co jest z tym szczęściem nie tak? otóż nie tak jest pojmowanie tego, co jest szczęściem. Szczęście to każdy moment walki naszego życia, nasze myśli, wykluwająca się przyszłość z naszych marzeń, planów i działań. To wieczny stan zagrożenia,

czujności, ale też pozwalaniu na przemijanie każdego z naszego stanu uczuć, zarówno tego miłego, jak i natarczywie obsesyjnego. Nie dostrzegamy tego, że jesteśmy szczęśliwi, czyli w danym momencie zaspokojeni w podstawowe potrzeby i zapomnieliśmy o prześladowających nas myślach tęsknoty, niepokoju, strachu. Tyle ze szczęścia wystarczy. Zwykła akceptacja tego co jest, bo nic nie jest ani złe, ani dobre, a to co złe bywa dobre, a dobre bywa złe.

Tymczasem z odbioru rozmaitych przekazów wiemy, że szczęście to posiadanie mieszkań, domów, wakacje w dalekich krajach i spore dochody. Regularne! kolejne kłamstwo. Oczywiście regularne dochody przydają się w przypadku regularnych płatności, na przykład do banku jedną z trzystu sześćdziesięciu rat za 40m<sup>2</sup>. Zawsze się wydaje, że coś czego nie mamy jest coś więcej warte, zawsze stojąc w korku wydaje się, że samochody obok poruszają się szybciej, a jadąc inną drogą już byśmy byli na miejscu. Tymczasem jesteśmy tam gdzie jesteśmy, czyli w dupie.